Nr 73. Kraków, Czwartek 17 Marca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnosz nie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. i numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogier, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold. w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Tłumienie uroczystości grunwaldzkiej.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 16 marca.)

Frankfurt. (Tel. wł.). Do „Frankfurter Ztg.“ donosi jej korespondent wiedeński, że cichaczem rozegrał się jeden epizod dyplomatyczny i że wskutek tego polityka antypolska Bethmana Hollwega jest o jeden odcień łagodniejsza od polityki antypolskiej ks. Bülowa.

W Galicyi mianowicie istnieje zamiar, aby z uroczystością Grunwaldu połączyć demonstracyę antypruską. W demonstracyi tej mają brać udział i Sokoli czescy. Dwie atoli wybitne osobistości w Galicyi hr. Stanisław Tarnowski i hr. Antoni Wodzicki wydali do narodu odezwę, by uroczystość grunwaldzką ograniczyć do uroczystości kościelnych, przez co obchód grunwaldzki nie nosiłby odcienia demonstracyi antypruskiej, przez co tylko można będzie pomódz Polakom w Prusiech.

Bardziej radykalnie usposobione koła polskie wystąpiły ostro przeciw hr. Tarnowskiemu i hr. Wodzickiemu.

Tymczasem dzięki temu wystąpieniu hr. Tarnowskiego i Wodzickiego rząd pruski obecnie się waha z zastosowaniem uchwały wywłaszczającej.

Hr. Tarnowski i Wodzicki odbyli we Lwowie konferencyę z posłami polskimi, na której obradowano w sprawie tej demonstracyi. Oprócz tego argumentu, że z chwilą, gdy demonstracyi antypruskich nie będzie, złagodnieje i zmieni się polityka antypolska Prus, podano nadto ten argument, że dzisiaj stosunki Austro-Węgier z Rosyą są takie, że z uwagi na monarchię nie można drażnić w tych warunkach najwierniejszego jej sojusznika — Rzeszę niemiecką.

Od siebie dodajemy, że całe to doniesienie „Frankfurter Ztg“ jest bardzo tendencyjne. — Korespondentem wiedeńskim tego dziennika jest osobiście bardzo Polakom przychylny Dr Ludwik Gans, którego fałszywe wiadomości polegają na mylnych informacyach.

Uroczystość grunwaldzka niema wcale charakteru demonstracyi antypruskiej; co się zaś tyczy rzekomej odezwy hr. Wodzickiego, czytelnicy nasi znają jej treść i tendencyę. Hr. St. Tarnowski nie zabierał wcale głosu w sprawie grunwaldzkiego obchodu. (Przyp. Red.).

Proklamowanie następcy Dra Luegera.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sali posiedzeń Rady miejskiej w ratuszu odbyło się wczoraj posiedzenie wspólne Związku chrześć.-społecznego posłów do Rady państwa, do Sejmu i członków Rady miejskiej. Minister Weisskirchner poświęciwszy słowa wspomnienia Luegerowi, oświadczył, że partya będzie się wystrzegała zamienienia się w jakąś specyalnie partyę zawodową i pozostanie zawsze partyą ludową, a w stosunku do innych narodów będzie się kierować sprawiedliwością.

Mowę Weisskirchnera przyjęto żywemi oklaskami i uchwalono ogłosić ją, odpowiednio uzupełnioną, jako odezwę do wyborców.

Następnie po przemówieniu ks. Lichtensteina nastąpiło **jednomyślne proklamowanie ks. Lichtensteina przywódcą partyi.**

Austrya i Rosya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Organ katolicki „Vaterland“ donosi, że posłuchanie hr. Aehrenthala u cesarza dotyczy ostatecznych rokowań Austro-Węgier z Rosyą i sprawy podjęcia ich na nowe. Odnośny komunikat będzie urzędownie ogłoszony.

Duma o rosyjskiej polityce zagranicznej.

Petersburg. (T. B. K.) Wczoraj rozpoczęła się w Dumie dyskusya nad budżetem ministeryum spraw zagranicznych.

Minister spraw zagranicznych Izwolski podniósł na wstępie, że wśród obecnych okoliczności nie może złożyć oświadczenia o sprawach bieżących polityki zagranicznej.

Pos. Miliukow oświadczył, że polityka zagraniczna Rosyi nie jest dość stanowczą i brak jej konsekwencyi. Po historycznej analizie kwestyi wschodniej oświadczył, że Izwolski nie docenił hr. Aehrenthala, który okazał się przebiegłym przyjacielem. Wiele spraw wschodnich pozostało nierozwiązanych, jak np. sprawa kreteńska. Barometr macedoński wskazuje burzę. W końcu wskazał, że wspólne postępowanie Rosyi z Japonią przeciw Chinom jest dla Rosyi niekorzystnem. Rosya czyni wszystko, by Chiny drażnić.

Petersburg. (P. a. t.) „W dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagr. referent Krupeński zauważył, iż wobec oświadczenia Izwolskiego że **nie ma zezwolenia cara na omawianie polityki zagr.**, wystąpienie Milnikowa było nietaktownem.

Prezydent dumy Chomiakow podnosi na to, że tylko jemu przysługuje prawo przywoływania mówców do porządku i on musi nie p. Milinkowa lecz referenta zganić. (Burzliwe oklaski u większości).

Puryszkiewicz mówi...

P. Puryszkiewicz (skrajna prawica) zapytuje ministra spraw zagr., jaki istnieje związek między odwiedzinami zagranicznemi zastępców Dumy i Rady państwa a wizytami zagranicznych polityków w Petersburgu i działalnością ministerstwa spraw zagr. Mowca uważa oficyalne przyjmowanie takich gości za niedopuszczalne (!) gdyż wizyty takie budzą tylko ducha konstytucyjnego (!) w Rosyi (co za zbrodnia! Przyp. Red.), a nadto wygłaszane przez deputacye Dumy zagranicą mowy nie zgadzają się z usposobieniem ludu. Następnie Puryszkiewicz podniósł **stuletnią przyjaźń z Niemcami**, która jest dla Rosyi zaszczytną (!) Wspominając o bliskiej wizycie angielskich polityków daje z trybuny Dumy słowo, że organizacya monarchistyczna w przyszłości nie dopuści podobnych deputacyj i przestrzega ministra spraw. zagr. i Dumę, że na wypadek podobnych deputacyj organizacya monarchistyczna (!) wystosuje do zagr. rządów (!) telegramy z protestami. (Żywe oklaski na prawicy i śmiechy na lewicy).

Omawiając działalność ministerstwa spraw zagr. zagranicą oświadcza, że ros. dyplomacya doznała klęski, gdyż ministerstwo spraw zagr. niema narodowego charakteru ros., personal konsularny jest cudzoziemski, a ambasadowie naturalizują się wskutek długoletniego pobytu na tem samem miejscu zagranicą. Prezydent przywołuje mowcę do porządku oświadczając, że ambasadorów mianuje cesarz.

Komentarze do mowy Izwolskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza prasa wiedeńska osądza bardzo nieprzyjaźnie i ostro wczorajszą mowę Izwolskiego w Dumie rosyjskiej. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Petersburga, że oświadczenie Izwolskiego iż nie może udzielić żadnych informacyi o polityce zagranicznej Rosyi i o położeniu międzynarodowem, wywołało w kołach poselskich w Petersburgu silną depresyę. Z niejasnej mowy Izwolskiego widać, że położenie międzynarodowe jest złe.

Dzisiejsza ranna „N. Fr. Presse“ podnosi, że Izwolski w czasie wczorajszej dyskusyi budżetowej w Dumie był odosobniony i że przez swoją politykę utrudnił zbliżenie Rosyi do Austro-Węgier.

Krwawe demonstracye w Prusach.

Berlin, (Tel. wł.) Z prowincyi nadchodzą znowu wiadomości o demonstracyach na rzecz reformy wyborczej. W czasie demonstracyi tych przyszło do starć z policyą.

W Kilonii odbyła się wielka demonstracya, w której brało udział przeszło 10.000 mężczyzn i kobiet.

Po zgromadzeniu na placu Wilhelma tłum ruszył ulicami. Wtedy napadła na demonstrantów policya **siekła pałaszami i strzelała do tłumu.** Tłum obrzucił policyę kamieniami. Padło też **z tłumu kilka strzałów rewolwerowych.** Kilku policyantów jest lekko rannych. Dwóch robotników zostało poranionych ciężko a lekko 15 osób. Wielu aresztowano. — **Bójka tłumu z policyą trwała trzy godziny.**

Nowa panama francuska.

Paryż. (T.B.) W Izbie posłów w dalszej dyskusyi nad sprawą Dueza dep. Binnet (soc. rad.) zarzuca Millerandowi, że został ministrem, kiedy poprzednio pobrał piękne honorarya za kongregacye. Raz musi to ustać, by parlamentarzyści zajmowali się innemi sprawami, jak sprawami kraju.

Dep. Delacheye krytykuje ostro Brianda i Milleranda i powiada: Jeżeli panowie zadowolnicie się votum ufności, to znaczy, że stajecie po stronie złodziei. Mowca przywołany został do porządku.

Dep. Jaures daje wyraz zdziwieniu, że Briand, gdy zaatakowany został jego współpracownik nie zaprotestował i nie bronił wspólnej czci.

Prez. min. Briand biegnie na trybunę i powiada: Nie sądziłem, by dyskusya wzięła taki obrót, jak to miało miejsce po słowach Jauresa, które uważam za obrazę. Millerand jest moim współpracownikiem i przyjacielem. Nigdy nie opuszczę mych przyjaciół. Nie odpowiedziałem zaraz także Binnetowi, który me czynności krytykował w obraźliwy sposób.

Briand oświadcza, że przyjmie tylko taki porządek dzienny, który całemu rządowi wyraża pełne zaufanie.

W odpowiedzi na nowe ataki Binneta, który oświadczył, że do dzieła Dueza o likwidacyach Millerand napisał wstęp i za ową adwokacką czynność pobrał 83.000 fr., powiada Millerand, że książkę wymienioną napisał nie Duez, ale 3 adwokatów, jest ona czysto naukowem dziełem. Millerand kończy oświadczeniem pogardy dla obrazy Binneta.

Zaproponowano 7 porządków dziennych. Briand oświadcza się za porządkiem dziennym Emila Cere, który brzmi: Izba potępiła skandaliczne machinacye, do których dały powód pewne sądowe likwidacye, i wyraża zaufanie, że rząd wszystkich odpowiedzialnych wyszuka i zapewni ukaranie winnych. Briand przyjmuje także dodatkowy wniosek dep. Zevaesa. Izba postanawia w najkrótszym czasie uchwalić projekt ustawy, zmieniający system likwidacyj kongregacyjnych.

W końcu po dłuższej dyskusyi przyjęła Izba porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. (T. wł.) Publiczność, która tłumnie zaległa wczoraj salę rozpraw, została zaskoczoną przez niezwykłą nowość. Olbrzymie kapelusze damskie, które poprzednich dni piętrzyły się na sali znikły bez śladu. Groźbę swą usunięcia olbrzymich kapeluszy z sali przeprowadził prezydent z całą ścisłością. Panie próbowały w ostatnich czasach wszelkich możliwych sposobów, by dostać się wreszcie do wnętrza sali. Tłoczyły się przy drzwiach wchodowych, godzinami czekały cierpliwie chwili otwarcia podwoi sali sądowej.

Naraz znikły z sali sądowej. Stało się to w momencie najciekawszym, w czasie, gdy oskarżona opowiada swe romantyczne przygody.

Dalsze przesłuchanie hr. Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.) Przesłuchanie oskarżonej zaczęło się wczoraj zrana o godz. 10. W roku 1904 — opowiada T. — umarł Bozewski. Powróciłam do Kijowa, gdzie wynajęłam mieszkanie.

Stahl wyjechał właśnie na wojnę japońską. Wówczas prosiłam męża, by mi pozwolił zobaczyć się z córką, on jednak odmówił temu. W lecie wyjechałam na wieś, gdzie przyjaciel mego męża, który rok przedtem przedstawił mi Pryłukowa, radził mi, abym udała się do Pryłukowa, jaka adwokata, dla uregulowania stosunków z mężem. Napisałam w tej sprawie do Pryłukowa i zapowiedziałam, że przybędę do niego. Ale w kilka dni później pokąsał mnie wściekły pies; chorowałam dłuższy czas. Napisałam więc do Pryłukowa, że nie mogę przybyć do Moskwy i prosiłam go, aby przyjechał do Kijowa, co on też zrobił. Odwiedziwszy mnie oświadczył, że w pierwszym rzędzie żąda od swych klientów ślepego posłuszeństwa.

Pryłukow udzielił mi różnych rad i wyjechał do Moskwy. W jakiś czas potem brat mój i Stahl wrócili z wojny japońskiej; Stahl był bardzo ciężko chory i dnia 3 stycznia 1905 r. popełnił samobójstwo ale nie z mojego powodu, tylko dlatego, że żona jego nie chciała się z nim pogodzić. Po ukończeniu procesu z mężem moim wyjechałam z synem i Perierówną do Moskwy, tam jednak nie bawiłam długo. Dowiedziawszy się o śmierci matki, wróciłam do Kijowa celem uregulowania spraw spadkowych i zwróciłam się o pomoc do Pryłukowa. Po załatwieniu tych spraw udałam się z synem, Pryłukowem i Perierówną do Rygi.

Przew.: Pani żyła tam w ukryciu?

Tarnowska: Nie, nigdy się nie ukrywałam. Po kilku dniach powróciłam do Kijowa, by osiąść tam na stałe. Następnie wyjechałam do swej posiadłości w Otradzie.

Przew.: Bez Pryłukowa?

Tarnowska: (chłodno) Bez Pryłukowa. Potem powróciłam do Kijowa, uporządkowałam mieszkanie na jesień i przyjęłam instruktora dla mego syna.

Na tem przerwano przesłuchanie.

Wenecya. (Tel. wł.) Przesłuchanie Tarnowskiej trwało wczoraj cały dzień, nie zostało atoli zupełnie ukończone. Tarnowska zaprzecza, jakoby namówiła Naumowa do zamordowania Priłukowa, przeczy również, jakoby Priłukowowi radziła usunąć hr. Komarowskiego. Zeznania T. nie były pozbawione ciekawych momentów. Opowiada ona, iż raz Naumow i Komarowski zaczęli rozmawiać o masochizmie.

T. zapytała się, co to jest masochizm? Naumow wytłumaczył jej, że masochizm polega na tem, że za ukochaną osobę znosić się powinno wszelki ból.

T. żądała od niego dowodu miłości. Na to on zaproponował, aby zgasiła papieros na jego ramieniu; uczyniła to, a potem scyzorykiem wykłóła mu różne znaki na ręce. — On zrobił to samo na jej ręce.

Gdy T. opowiadała o równoczesnem utrzymywaniu stosunków z Naumowem, Priłukowem i hr. Komarowskim, wywiązał się następujący dyalog:

Prez. Pani miała więc równocześnie trzy stosunki?

Tarnowska. Tak jest. Szukałam poważnej osoby, którąby mogła mi służyć za podporę. Szukałam ideału...

Ks. Abruzzów na rozprawie.

Wenecya. (T. wł.) Podczas wczorajszej rozprawy znajdował się na sali ks. Abruzzów który przysłuchiwał się zeznaniom Tarnowskiej z wielkiem zainteresowaniem i z ciekawością śledził przebieg rozprawy.

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. W Izbie posłów odczytano pismo sądu powiat. karnego w Krakowie o wydanie posła Jachowicza za obrazę czci.

Pos. Tomaszewski zgłosił wniosek o zmianę ustawy o sądach przemysłowych.

Minister handlu Dr Weisskirchner odpowiedział na szereg interpelacyi, między innemi na interpelacyę w sprawie aktywowania traktatów handlowych na podstawie ustawy upełnomocniającej.

Rząd pragnął i pragnie w obecnej chwili uczynić szybko użytek z udzielonego mu pełnomocnictwa, tembardziej, że z powodu wzrastających kosztów i podwyższenia cen pogorszyły się stosunki handlowo-polityczne. Minister zwraca uwagę na stanowisko b. prezydenta gabinetu na Węgrzech, Dra Wekerlego, który w listopadzie oświadczył, że nie uczyni żadnego zarzutu retyfikacyi traktatu handlowego z Rumunią przed końcem grudnia, tego przyrzeczenia jednak Dr Wekerle nie dotrzymał. Z nowym rządem węgierskim rząd austryacki zaraz się porozumiewał i rozpoczął konferencyę ministeryalną. Rząd austryacki występował z naciskiem za natychmiastowem aktywowaniem traktatu handlowego z Rumunią, Rząd węgierski oświadczył, że w obecnej chwili nie może się zgodzić na wejście traktatu w życie, bo upełnomocnienie udzielone rządowi już się skończyło, ale jest gotów jak najrychlej traktat Sejmowi przedłożyć. Rząd austryacki oświadczył się również za rychłem rozpoczęciem rokowań o traktaty z Serbią i Czarnogórą. Rząd węgierski zgodził się, aby omówić podstawy co do traktatu z Serbią. Konferencya już rozpoczęła swe prace. Jest rzeczą słuszną, że nasze gospodarcze stosunki z Francyą, Stanami Zjednoczonemi i Argentyną wymagają natężonej uwagi; wyjaśnienie tych stosunków jest tem konieczniejszem, że niepożądane konjunktury dalej trwają a stosunki eksportowe się zaostrzają. Zawarcie traktatów handlowych leży tak w naszym, jak i Węgier interesie, i rząd wszystko uczyni, aby sprawę tę przyspieszyć i pomyślnie zakończyć.

Następnie Izba kontynuowała dyskusyę nad przedłożeniem o włoskim fakultecie prawniczym.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 16 marca).

O Dom rękodzielniczy w Krakowie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bawi tu deputacya krak. Izby rękodzielniczej z prezesem Kosobuckim na czele, w sprawie budowy Domu rękodzielniczego. Deputacya czyni starania u rządu o pozyskanie subwencyi na budowę Domu rękodzielniczego w Krakowie.

Najazd rosyjski na Persyę.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg“ donosi, z Teheranu, że w Petersburgu postanowiono **wysłać pułk piechoty do Persyi.** Pułk piechoty przybędzie najpierw do Enseli a stąd do Teheranu.

Uroczystości narodowe i Kościół.

Pamiątki wielkich narodowych zwycięstw, były przez Kościół polski zawsze nader uroczyście obchodzone. Odnosi się to przedewszystkiem do bitwy grunwaldzkiej, której rocznicę święcono od niepamiętnych czasów uroczystem nabożeństwem do czego zobowiązywał duchowieństwo rytuał Piotrkowski.

Rytuał ten, noszący w sobie powagę dwu synodów piotrkowskich, potwierdzonych przez Grzegorza XV w 1623 r. i Urbana VIII w 1629 r., wskazuje, że starodawna procesya d. 15 lipca powinna być w kościołach urządzana „propter memorabilem victoriam per Polonos ex Pruthenis et Cruciferis eo die reportatam“ (z racyi pamiętnego zwycięstwa przez Polaków w tym dniu nad Prusakami i Krzyżakami odniesionego). Powiada rytuał, że po mszy uroczystej powinna odbyć się procesya na modłę tej, która jest urządzana w dniu św. Marka: a więc z odśpiewaniem litanii, wezwań do świętych i modlitw właściwych z dodaniem następujących:

„Boże, któryś w dniu dzisiejszym przez rozesłanie w świat Twych apostołów, swą opatrznością sprawił, że z oddzielnych ludów Kościół Twój do łaski jedności wiary powołany został, daj nam osiągnąć darowanie win naszych dla zasług i za przyczyną tych, przez których naukę doszliśmy do poznania imienia Twego.

„Wszechmogący wieczny Boże, najłaskawszy pocieszycielu strapionych, ucieczko bezpieczna ufających Tobie, któryś prawdziwym tryumfem z niebios zesłanym, dzień dzisiejszy chwalebnym uczynił dla ludu w Twej opiece ufność pokładającego, — dla zasług i próśb Twych apostołów, których uroczystość czcimy, ukaż — błagamy — pełnię Twej opieki, aby ten naród był zasłoniony od napadów nieprzyjaciół i trwał bezpiecznie w Twej służbie.

Boże, który nigdy nie zezwalasz, ażeby przerażenie gnębiło wierzące w Ciebie narody, łaskawie przyjmij prośby i błagania oddanego Tobie ludu, — niech pokój z Twej dobroci udzielony, od wszelkich wrogów strzeże ziemię chrześcijańską. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen“.

Nadto rytuał Piotrkowski, przewidując, że procesye i nadal będą się odbywały z kościoła do kościoła, na końcy dodaje: „postremo, in reditu ad propriam eccelesiam, concluditur Hymno Te Deum Laudamus“. (Nakoniec w powrocie do swojego kościoła, kończy się nabożeństwo hymnem: „Ciebie Boga chwalimy“).

W sprawie tej pisze X. Seweryn Popławski:

„Wskutek niesprzyjających okoliczności— może dlatego, że na wiejskich parafiach ksiądz i organista jedynie byliby uczestnikami uroczystości — „Ordo divini offici„ tj. porządek nabożeństwa każdej dyecezyi z dawien dawna przewiduje msze i procesye tylko w kościołach katedralnym i kollegiackich i stosowne przypomnienie na dniu 14 lipca umieszcza. Mniemam jednak, że w roku bieżącym nie zachodzi obawa o pustki w kościołach w dn. 15 lipca. Stąd wszystkie kościoły mogłyby odnowić stary zwyczaj obchodu, tembardziej, że przez rytuał wszytkim jest zalecony. Przypuszczam, że wszyscy, kogo wspomnienia historyczne mogą interesować, rozumieją, iż wielka pamiątka Grunwaldu nie jest manifestacyą, wymierzoną przeciw pysze Prusaków — że jest aktem wiary wielkiego narodu w swe siły i przyszłość, czego mu żadne dzisiejsze, chociażby najbardziej smutne położenie nie odejmie. Takiej świadomości i nastrojowi odpowiada doskonale uroczystość kościelna i te modlitwy, które kościół w tym celu ułożył.

Przypomnienie powyższych postanowień kościelnych, (analogiczne istnieją co do bitwy pod Chocimem) jest bardzo na czasie w chwili, kiedy program uroczystości grunwaldzkich jest rozważany w komitecie, i gdy ludzie niepowołani chcą nadać obchodowi charakter... żałobny!!

Nowe natarcia Rusinów.

Lwów, 14 marca.

(H) Sprawa uniwersytetu ruskiego» stanowi zawsze jedną z największych »krzywd« narodowych i od szeregu lat była zaczątkiem wszelkich awantur ruskich we Lwowie, a nawet w Galicyi wschodniej. Po znanej enuncyacyi w Wiedniu w sprawie zawarowania polskości uniwersytetu lwowskiego przez rozporządzenie cesarskie, zawrzało znowu w obozie ruskim. Po szeregu konferencyj uchwalono przez egzekutywę partyi poruszyć znowu młodzież do walki na uniwersytecie. Na 12 b. m. zwołała »Akademicka Gromada« ruska wiec ruskich studentów w tej sprawie. Przygotowano go bardzo sumiennie, gdyż pościągano do Lwowa nawet akademików z odległej prowincyi. Wiec trzymany był poza tem w ścisłej tajemnicy, a zaproszenia były imienne.

Na wiecu po burzliwych obradach uchwalono zażądać od rektoratu udzielenia sali na wiec ruski w murach uniwersytetu.

To też dzisiaj rano w wykonaniu uchwał wiecu udała się deputacya ruskich akademików do prorektora prof. Marsa i zażądała sali na wiec z następującym porządkiem dziennym: »Stanowisko młodzieży ukraińskiej w sprawie uniwersytetu«. Prorektor odpowiedział, że sam o udzieleniu sali na tego rodzaju wiec decydować nie może, wreszcie sprawa tego rodzaju mogłaby być w murach uniwersytetu — jako sprawa polityczna — traktowana właściwie po porozumieniu się w tej kwestyi klubu ukraińskiego i Koła Polskiego w Wiedniu. Zasadniczo zaś przyrzekł udzielić decyzyę senatu w tej sprawie do kilku dni.

Rusini jednak nie zadowolnili się odpowiedzią taką, uważając ją za »prowokacyę« i domagali się odrazu stanowczej decyzyi, — której im jednak prorektor odmówił.

Podczas gdy deputacya bawiła u prorektora, na kurytarzach uniwersytetu zgromadzili się tłumnie akademicy ruscy, oczekując wyniku deputacyi.

Powiadomieni o odpowiedzi prorektora, uchwalili wiec odbyć zaraz bez pozwolenia. Zajęli więc trzecią salę na II. piętrze, wybrali na prędce prezydyum i rozpoczęli obrady. Po krótkiej przemowie jednego z ukraińców, uchwalono przez aklamacyę następujące rezolucye, przygotowane już poprzednio na owym poufnym wiecu.

1. Młodzież ukraińska konstatuje, że lwowski uniwersytet, założony pierwotnie dla zaspokojenia kulturalnych potrzeb ukraińskiego narodu(!!) w Galicyi stał się podstępnymi(!) sposobami utrakwistycznym i musi takim pozostać póty, póki nie zostanie ustawowo zabezpieczony ruski uniwersytet we Lwowie.

2. Domaga się nowych katedr ruskich oraz

3. zwraca uwagę miarodajnych sfer na to, że stanowiska swego w uniwersyteckiej sprawie bronić będzie bezwzględnie, choćby nawet przez to nauka w uniwersytecie miała się stać niemożliwą.

Ostatnia rezolucya jest więc otwartą zapowiedzią nowych awantur, które w najbliższym czasie się rozpoczną.

Przy końcu tego improwizowanego wiecu zjawił się w sali sekretarz Dr Jordan, który wezwał Rusinów do opuszczenia sali.

Ukraińcy wyszli na korytarze, przeszli przez nie, śpiewając „Ne pora“ i pociągnęli do lokalu ruskiej „Gromady“.

* * *

Walka rozpoczęta dzisiaj na uniwersytecie ma jeszcze jedno bardzo ciekawe a groźne echo. W dzisiejszym „Dile“ pojawił się artykuł w sprawie kolonizacyi polskiej na wschodzie, który jest otwartem podburzaniem chłopstwa ruskiego do hajdamackich występów po wsiach. W ostatnim numerze „Ruskiego Selanyna“ znajdujemy wiadomość, że w szeregu wsi polskich Rusini hajdamacy powywracali krzyże polskie przydrożne i powalali je błotem. „Ruski Selanyn“ zapowiada w tej sprawie obszerne rewelacye. Jest to jeden z momentów tej walki, jaką w dzisiejszym artykule zapowiada „Diło“.

„Polska kolonizacya grozi naszej ziemi nowymi konfliktami. Ruski naród w obronie swych praw musi szukać sposobów, jakimiby zmusił(!!!) polskich dziedziców — aby sprzedawali ziemie ruskim chłopom — a polskim chłopom z zachodniej Galicyi zabronił kupować ziemię we wschodniej Galicyi“

Sposoby te znamy już poczęści. Bez tych wezwań „czerwone koguty“ już przeszłego roku świeciły we wschodniej Galicyi. Co będzie, — gdy hasła do takich czynów pójdą z góry i będą szerzone przez naczelne organy partyi?

Zejście się tego wezwania, otwarcie wypowiedzianego, z nową awanturą na uniwersytecie, daje nam nowe pojęcie o „kulturze“ ducha ukraińskiego.

Rozwój chrześc.-społecznej działalności młodzieży akademickiej w Anglii i Niemczech.

„Żeby kochać bliźniego, trzeba go najpierw poznać“. Jest to wielka niezbita prawda, którą jednak dziesiątki pokoleń, a nawet dzisiejsze pokolenie u nas puszcza mimo uszu.

Wielu ludziom zdaje się, że gdy mają uniwersyteckie wykształcenie i przeczytali kilka książek o sprawie socyalnej, to już ją dobrze znają, mogą sądzić i mogą stanowić prawa.

Czy ludzie ci mają racyę — na to odpowie nam historya rozwoju społecznej działalności w krajach Anglo-Saksońskich i Niemczech.

W 1846 roku Wielka Brytania ujrzała się u drzwi rewolucyi socyalnej.

Walka, mająca lada dzień wybuchnąć, była spowodowaną przejściem od cechów i ręcznego wyrobu do wolnej produkcyi maszynowej, przez co setki ludzi, zarabiających na chleb dla siebie i rodziny, zostało tego chleba pozbawionych.

Hasło liberalizmu skrajnego, wypowiedziane przez szkołę Manchesterską: „Laissez faire, laissez aller“, przynosiło swoje okropne owoce.

Lud gotował się i z piosenką o królu Parze, który wszystko niszczy, aż siebie zgubi, czekał odpowiedniej chwili, by gwałtem wymódz uznanie swych praw ludzkich. Rząd angielski i społeczeństwo angielskie wiedziało o tem, a mimo to nie zrobione nic, prócz przygotowań do walki, — by w krwi utopić wszelkie ruchawki.

I Londyn podzielił się na dwie części wrogie, jak dwa światy różne.

Westend (zachodnia dzielnica), ze swemi szerokiemi ulicami, szeregiem pałaców i parków i luksusem bezbrzeżnym, i Eastlondon z równie bezbrzeżną nędzą i upadkiem.

Jedyną łącznością między temi miastami było to, że wschód dla zachodu pracował. Między innymi drobni krawcy szyli tam ubrania.

I wtedy spadł grom na bogatą dzielnicę w postaci epidemii szkarlatyny, tyfusu i innych chorób zakaźnych.

Gdy zbadano przyczyny tych chorób, przekonano się, że pochodzą one ze wschodu, gdzie stale panowały, a zaniesione zostały przez ubrania z suterenów krawieckich. Gdy wiadomość o tem doszła do publiczności, posłano ogromne sumy dla uzdrowienia mieszkań i wspomożenie biednych.

Lecz nie wszyscy ograniczyli się do datków: Kingsley, Toynbie, Carlyles — oto nazwiska ludzi, którzy się nie zlękli ani chorób, ani brudu, ani nędzy — poszli, by się osobiście przekonać o stanie rzeczy w tajemniczym eastlondonie.

I przynieśli stamtąd okropne wiadomości, które rzucili w oczy bogaczom.

Carlyles zwrócił się do nich ze słowami: „Los was przywiódł przed wielki, ciemny kontynent. Wejść tam musicie, lecz nie bójcie się, tylko pierwszy krok trudny, potem łatwo wam już pójdzie“.

Na głos ten zerwały się całe rzesze młodzieży akademickiej: mężczyzn i kobiet, którzy porzucali domy, uniwersytety i szli między lud goić rany, cieszyć, oświecać.

Powstały domy tak zwane Uniwersytety Settlements, t. j. domy, w których młodzież chcąca pracować socyalnie mogła mieszkać i skąd rozchodziła się na pracę.

Na czem polegała ta praca: na urządzaniu szkół niedzielnych i wieczornych, szkółek i ochronek dla dzieci, kolonii wakacyjnych, wycieczek, zabaw wspólnych połączonych z nauką, kształceniem charakteru i ukazywaniem na wyższe ideały.

Dalej urządzaniem domów noclegowych dla dziewczyn i chłopaków niemających domu; wychodzono bowiem z bardzo słusznego założenia, że przedewszystkiem trzeba chronić młode istoty przed wpływami deprawującymi, że trzeba im dać ognisko, gdzie będą przyjmowani z serdecznością, dobremi radami i zbawiennem obcowaniem z ludźmi rzeczywistego poświęcenia.

Takimi domami są w Londynie; Toynbee Hall, Mansfield Hall, Oxford Hall i wiele innych.

Wszystkie one założone były w najbiedniejszych dzielnicach miasta, tak, że ten wschód do niedawna ciemny teraz możemy nazwać centrem oświaty, gdyż z jego Settlemensów wychodziły i wychodzą rzesze najdzielniejszych młodych ludzi, mających prócz wykształcenia czysto naukowego, wykształcenie życiowe, znajomość nędzy, pragnień jej, dążeń, sposobów zaspokojenia; przedewszystkiem znajomość strun serca nędzarza, na jakich ręka litościwa i znająca kamerton może wyciągać najpiękniejsze tony.

I młodzież, przebywszy taką praktykę życiową, wracała do sfer inteligentnych, by słowem i doświadczeniem bronić lud i wywalczać mu prawa.

Tacy ludzie mogą rzeczywiście zabierać głos w tej sprawie, bo nie fantazya ich uczyła, nie filantropia tylko, lecz dokładna znajomość stosunków i miłość chrześcijańska bliźniego.

I od lat pięćdziesięciu — krocie młodzieży przeszło te próby, owocem zaś prac ich są te tysiące szkół ludowych, ochron, domów noclegowych i przytulisk, domów wspólnych dla kobiet bez rodziny, stowarzyszenia młodzieży przeciwko alkoholowi, rozpuście, stowarzyszenia chłopców w celu utrzymywania porządku na ulicy, związki towarzysko-religijne młodych robotników i robotnic i dziesiątki innych instytucyi zostających pod ciągłą opieką młodzieży akademickiej Settlemensów, a ożywionych wielkiem uczuciem miłości i wiary.

I w tym Eastlondynie, gdzie dawniej każden porządnie ubrany człowiek był objawem nienawistnym, tam dzisiaj inteligent witany jest błogosławieństwem.

Młodzież akademicka angielska ten kierunek stworzyła i jej należy się cała zasługa; zasługa połączona z osobistą korzyścią, z osobistem udoskonaleniem i wyszlachetnieniem w zetknięciu się z prawdziwem nieszczęściem.

Młodzież taka jest raz na zawsze uchroniona od wszelkich „weltschmerzów“, bo poznała rzeczywisty ból i rzeczywiste bohaterstwa.

Przejdźmy teraz na kontynent do Niemiec.

Stanisław Grabiński.

Obrzydzenie do nowoczesnego parlamentaryzmu.

Paryż, dn. 14 marca.

Adwokat paryski Labori owego czasu obrońca Dreyfussa podczas jego drugiego procesu przed sądem wojennym w Rennes, później przez szereg lat deputowany i to jeden z najbardziej umiarkowanych złożył teraz mandat. Aczkolwiek należał do bractwa wolnomularskiego, zachował przecież na tyle szczerości i dobrej wiary, że nabrał obrzydzenia do obecnych stosunków parlamentarnych.

W dzienniku „Matin“ wytłomaczył on w następujący sposób powód złożenia mandatu:

Opuszczam Izbę, ponieważ w mojem własnem stronnictwie, większości republikańskiej, nie znalazłem środka, by służyć z pożytkiem powszechnym interesom kraju. Z zapoczątkowania parlamentarnego nie powstaje prawie nic, co wychodziłoby na korzyść interesów ogólnych. Praca parlamentarna odbywa się bez reguły i bez porządku, często nawet bez szczerości. Głosowania przeprowadzone podstępem, pozyskują trwałą moc obowiązującą. Kontrola parlamentarna jest niemożliwą. Posłowie zależą od ministrów, ponieważ stale ich potrzebują, by przeprowadzić słuszne żądania wyborców. Za sprawą bowiem dzisiejszych obyczajów politycznych uzyskanie samej sprawiedliwości jest już koncesyą. Wielu deputowanych robi interesy albo zawiera kompromisy, które w zasadzie są uczciwymi, skutkiem których przecież zanika wszelki ruch parlamentarny. Ale i minister właściwie nie posiada wcale wpływów. Pomiędzy ministrami i większością powstaje tysiące węzłów wzajemnej zależności, polegającej na wzajemnych usługach. Ponieważ władza rządowa z każdym dniem staje się słabszą, przeto potrzeby konieczne rządu przewyższają często możność ludzi jak najbardziej uczciwych. Przedewszystkiem rząd niema na rozporządzenie dostatecznych środków pieniężnych, których potrzebuje celem przeprowadzenia interesów politycznych. W ten sposób życie polityczne tworzy wciąż kompromis między dwoma czynnikami, to jest pomiędzy licytacyą haseł, która się zowie demagogią i pomiędzy korupcyą uprawianą z pomocą pieniędzy.

Labori patrzy bardzo czarno w przyszłość i boi się o istnienie Francyi, na wypadek, gdyby tego rodzaju stosunki parlamentarne miały trwać i nadal.

* * *

Umieszczając te uwagi Laborego o parlamentaryzmie francuskim, zwracamy uwagę na wielkie podobieństwo stosunków parlamentarnych francuskich z stosunkami parlamentarnymi austryackimi. I w Wiedniu podobnie jak w Paryżu intrygi parlamentarne, rozmaite większe i drobniejsze kompromisy osobiste, interesy, których już niemal nie można odróżnić od korupcyi, — wszystko to zanieczyszcza strumień życia parlamentarnego. Boimy się bardzo, że i w Austryi nadchodzi okres rozczarowania do parlamentaryzmu. Oby to rozczarowanie tworzyło wstęp do silnej i zdrowej reorganizacyi.

Likwidacya tolerancyi religijnej.

(Dyskusya „parlamentarna“ o zagrabiony kościół w Opolu. — Mowa Rodiczewa. — List Świętochowskiego do Aleksiejewa. — „Nieprawdziwi“ katolicy).

Warszawa, 16 marca.

Już dawno z „konstytucyi“ i z krótkich „dni wolności“ nie pozostało ani śladu. Ten złoty sen zatopiła doszczętnie krwawa powódź wojennych gwałtów i dzikie orgie rozzuchwalonego znów czynownictwa. Ale reakcya wciąż wzmaga się i potrzebuje nowego żeru. Więc przypuszcza szturm nawet tam, gdzie zdawało się niema i nie może być już miejsca dla rusyfikacyjnych rozbojów — godzi w tolerancyę religijną, w wolność sumienia!

Wymowną ilustracyą nastroju, jaki panuje pod tym względem wśród sfer nacyonalistyczno-rządowych jest tocząca się od kilku tygodni w Dumie dyskusya nad interpelacyą w sprawie zagrabionego kościoła w Opolu.

Sprawa jest, jak się zdawało, bardzo jasna: już po ukazie tolerancyjnym zamknięty kościół katolicki zrabowano i zamieniono na cerkiew, przyczem dopuszczono się profanacyi, bo wyrzucono prochy pochowanych w podziemiach kolatorów kościoła. Gwałt i zbronia — jedna z tysiąca, w jakie obfitowały krwawe dzieje martyrologii unickiej. Ale można było przypuszczać, że po ukazie tolerancyjnym i manifeście konstytucyjnym przynajmniej takie rozboje na tle ucisku religijnego będą niemożliwe...

Niestety, stała się rzecz jeszcze potworniejsza: nietylko grabierz kościoła była możliwą, ale ten potworny fakt znalazł obrońców w Dumie — wśród „przedstawicieli“ narodu rosyjskiego. „Konstytucyjny“ nacyonalizm rosyjski stanął jawnie i otwarcie po stronie dawnych, pogrzebanych ukazem tolerancyjnym gwałtów religijnych i sięgnął znów po nahajkę i szablę kozacką jako alfę i omegę prawosławia... A uczynił to nietylko z cynizmem, ale i z potworną wprost przewrotnością i obłudą.

Przypomnijmy sobie mowy „neoslawisty“ Bobrińskiego, Eulogjusza, Aleksiejewa i t. d., wygłoszone w czasie dyskusyi nad interpelacyą opolską. Treść ich — to istotny pomnik bizantyjskiej obłudy... Z trybuny parlamentarnej ci szermierze prawosławnej nahajki nie wahali się mówić o ucisku... prawosławia na Chełmszczyźnie! Tam, gdzie właśnie „nawracano“ eks-unitów na prawosławie nahajkami i szablami kozackiemi... „Ciemiężycielami“ prawosławia byli ci, których katowano i zsyłano na Sybir za wiarę — których wywlekano przemocą z kościołów i wleczono pod strażą żandarmów do cerkwi...

I takich cynicznych kłamstw wygłaszanych przez mówców nacyonalistycznych, słuchali ze spokojem w Dumie przedstawiciele centrum i niewątpliwie „wyjaśnienia“ — dane w tym samym duchu przez przedstawiciela rządu — uznają za „wystarczające“... Co do tego nie mamy się co łudzić. Gwałt opolski Duma zasłoni swym autorytetem. Zaznaczył to w swem przemówieniu i jeden z nielicznych mówców opozycyi rosyjskiej złotousty Rodiczew... Mowa jego brzmiała też jak groźne memento dla Rosyi — tej Rosyi, która wraca znów na drogę najpotworniejszych gwałtów — bo w dziedzinie wiary i sumienia.

Miałem sposobność — mówił Rodiczew — czytać raport ministra Goremykina. Nosi on datę 20 marca 1896 roku i zaznacza, że od roku 1863 **zamknięto i oddano do rozporządzenia prawosławnych władz duchownych 240 kościołów katolickich**. Goremykin przeprowadził klasyfikacyę przyczyn, które skłaniały do oddawania kościołów katolickich prawosławnym. Przyczyn tych było sześć: 1. „Starania miejscowego duchowieństwa prawosławnego“. 2. „Kościoły były już bardzo stare“. Mówiono, kościoły są stare, więc dajcie je nam. Wiadomo przecie, że i stara rzecz może się na coś przydać. 3. „Skłonność ludności ku prawosławiu“. Dziś już wszyscy znamy owe sposoby, przy pomocy których budzono w ludności Królestwa Polskiego skłonność ku prawosławiu: dadzą baty i ludność uczuje skłoność ku prawosławiu... a potem mówią: oddajcie nam kościoły i otrzymują je.

Dalej przyczyna czwarta: „Utrwalenie prawosławia“. Według pojęcia „utrwalaczy“, otrzymać cudzą świątynię na własność znaczy tyle, co utrwalić wiarę swoją. Proszą dalej o kościoły katolickie, bo cerkwie wyglądają ubogo. Ja mam domek lichy, dajcie mi więc cudzy, piękny. I wreszcie przyczyna szósta: »Prośby miejscowych ziemian rosyjskich“. No, to zupełnie jest zrozumiałe. Wszak nowi rosyjscy właściciele ziemscy nie nabyli na drodze kupna majątków swoich, oni również otrzymali cudzą własność i dlatego tacy są troskliwi o prawosławie. Raport ten kończy się wnioskiem, że powszechna, systematyczna tendencya oddawania kościołów rzymsko-katolickich prawosławnym władzom duchownym nie odpowiada zamiarom rządu i że środek ten dawno już przeszedł wszelkie granice.

I na raporcie tym jest rezolucya cesarska: „Pochwalam najzupełniej wyrażone tu myśli“.

Tego, niestety, dziś niema. I nie dziwię się, wyznać to muszę, wcale, że postępowanie rządu spotkało się z uznaniem w Dumie państwowej. Wszelka władza, nawet gwałt wszelki znajdywały zawsze i wszędzie płomiennych obrońców. Owi płomienni obrońcy nie dziwią mnie, smuci mnie natomiast nieszczerość odpowiedzi rządu i niezgodność jej z prawdą.

Nie chcę się już powoływać na przepisy chrześcijańskie, pogański bowiem nawet przepis głosi, że człowiek każdy i władza każda obowiązana jest nikomu krzywdy nie uczynić, uczciwie żyć i oddawać każdemu, co jego.

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

34

Gdy przed nadjechaniem karety królewskiej Mirosław Illicz znalazł się chwilę sam na sam z piękną miss, spojrzeli oboje na siebie w milczeniu, ale twarze ich rozjaśniły się uśmiechem.

— Mój Boże! — rzekła panna Van Decht po chwili milczenia — cóż to będzie, gdy znalazłszy się na zamku, zapomnę kiedy powiedzieć wasza królewska mość, lub nie złożę odpowiedniego ukłonu na powitanie.

— Będzie to wielka zdrodnia — odparł z powagą były kapitan Erlitstone — powinna mnie pani teraz właściwie w rękę całować.

— Za nic w świecie — broniła się młoda dziewczyna — zbyt demokratyczne otrzymałam wychowanie, abym się na to zdobyła i zdaje mi się, że raczej...

Zdanie to nie zostało dokończone, bo już ukazał się Mikołaj Rajkowicz, oznajmiając, że powozy czekają. Król więc odjechał, powtarzając raz jeszcze swe zaproszenie.

W parę dni potem goście amerykańscy znaleźli się istotnie na zamku, gdzie na wyraźne życzenie króla pomagała mu w goszczeniu ich księżniczka Milica. Po obiedzie towarzystwo całe zebrało się na terasie zamkowej, skąd roztaczał się czarowny widok na miasto, ogrody, a dalej na pola i winnice. Horyzont zamykały siniejące w dali góry graniczne, poza któremi znajdowały się już posiadłości tureckie. Służący we wspaniałej błyszczącej liberyi wniósł cicho tacę z kawą i likierami, stawiając ją na stole zastawionym owocami.

Rozmowa toczyła się swobodnie, dotykając kolejno różnych przedmiotów. Księżniczka tylko nie brała w niej wcale udziału, pochmurna i bledsza niż zazwyczaj. Siedziała ona naprzeciw króla i panny Van Decht, obserwując ich z pod wpół spuszczonych powiek. Nie mogła zaprzeczyć, że młoda amerykanka jest niezwykle piękną, musiała też przyznać, że zachowanie jej jest pod każdym względem bez zarzutu. Sara Van Decht wiedziona jakby instynktem, opanowała zupełnie wrodzoną żywość, mówiła mało i powściągliwie, nie odwołując się ani jednem słowem do swych praw dawnej znajomej króla. Przeciwnie, w odniesieniu się do niego okazywała pewną ceremonialność, połączoną z szacunkiem należnym jego stanowisku. Czy młoda miss postępowała tak z wyrachowaniem, czy też wrażliwa jej natura ulegała mimowoli otaczającej ją atmosferze, trudno było na razie dociec. Król, który próbował parę razy wprowadzić do stosunku z nią dawny poufały ton, spotkał się z milczącym, lecz delikatnie podkreślonym oporem, do którego się musiał zastosować.

Rzucił na nią parę razy zdziwionym wzrokiem, nie poznając dawnej swej partnerki z czasów Londyńskich, która dotrzymywała mu tam kroku, we wszystkich grach sportowych. Musiał jednak przyznać, że z tą zmianą jest pannie Van Decht bardzo do twarzy, i że wygląda tak pięknie w swej niezrównanej sukni paryzkiego kroju, iż mogłaby śmiało stanowić ozdobę najwykwintniejszego towarzystwa, na najstarszym, najarystokratyczniejszym dworze królewskim. Księżniczka daleką była od przyznawania takich praw cudzoziemce, zgadzając się wszakże na to, że jak na osobę z jej sfery, zachowuje się dość przyzwoicie i na swojem miejscu. Natomiast stary Van Decht, wydał się jej brutalnym parweniuszem, a każde jego powiedzenie raziło ją nieskończenie i przejmowało wstrętem. Stary przemysłowiec nie domyślając się wcale ujemnego wrażenia, jakie wywiera, roztaczał więc wymownie rozległe plany zmian i ulepszeń, jakie, zdaniem jego należałoby wprowadzić w Monteverdyi, zaznaczając przytem, że w razie potrzeby znalazłby się kapitalista, gotów przeprowadzić je na własny koszt i ryzyko.

— Tak jest, panie kapitanie, to jest przepraszam, wasza królewska mości — wołał w zapale. — Mówiłem z dyrektorem omnibusów, i zdaje mi się, że ubijemy sprawę i utworzymy z nim spółkę — która pokryje wkrótce kraj cały siecią tramwajów elektrycznych. To jest, mam na myśli miasta, bo co się tyczy dalszych przestrzeni, konieczne tu są, jak sądzę, nowe linie kolejowe.

— Papo! — hamowała go Sara — obawiam się, że król, a zwłaszcza księżniczka Rajkowicz słuchają ze zdziwieniem twoich słów, przesiąkniętych nawskróś praktycznym materyalizmem.

— Bynajmniej — odparła księżniczka z miażdżącą pogardą. Nie można przecież oczekiwać niczego innego ze strony Amerykanów; każdy kraj ma przecież swoje ideały.

— Nie podoba się pani mój pomysł? — napytał ze zdziwieniem Van Decht.

— Owszem, być może, że jest bardzo szczęśliwy, nie pragnęłabym jednak, by zastosowany został u nas.

— A to dlaczego, moja młoda pani?

— Dlatego, że kocham zanadto naszą starożytną stolicę, bym ją chciała widzieć zeszpeconą brzydką siecią drutów i szeregiem szkaradnych słupów. Zresztą byłby to tylko początek, po którym nastąpiłby cały szereg innych zmian, równie dla mnie wstrętnych.

— Odgadła to pani doskonale swoim kobiecym dowcipem — odparł Van Decht. — Wraz z tramwajami należałoby tu wprowadzić małe sprostowanie ulic, usunąć niektóre stare rudery, a wznieść na ich miejsce nowożytne gmachy, urządzone ze wszelkiemi wygodami i komfortem.

Tego już było za wiele księżniczce. Ten stary, wzbogacony handlarz poważał się wyrażać w ten sposób o bezcennych pamiątkach Kralohradu. Nie odpowiedziała też nic, uważając dalszą dyskusyę za niemożliwą, a zbywając dalsze wywody Amerykanina lekceważącym, pełnym pogardy gestem, zasunęła się głębiej w fotel, powracając do dawnej pozornej obojętności.

— Mówisz tak papo, jakbyś zamierzał tu przebywać do końca życia — zauważyła Sara.

— Odgadłaś mnie prawie, moja córko. Nie ruszę się stąd, dopóki nie przekonam króla o praktyczności moich rad, a mam nadzieję, że i dla ciebie nasz pobyt dłuższy tutaj nie będzie wcale przykrym.

— Chwytam pana za słowo — rzekł uprzejmie król. — Zostaniesz pan moim doradcą przemysłowym i nie wypuścimy cię już stąd, dokąd nie wprowadzisz w czyn twych pięknych obietnic.

Słowa te, mimo że powiedziane pół żartem, dotknęły do żywego księżniczkę, pochyliła się cokolwiek naprzód, a blada jej twarz wydawała się bledszą jeszcze w zapadającym już zmierzchu wieczornym.

— Zapomina wasza królewska mość — rzekła cichym, a jednak wyraźnym głosem, dźwięczącym przytem zjadliwą ironią. — Zapomina wasza królewska mość, że państwo Van Decht nie zdołają zapewne wytrwać długo bez swych tramwai, fabryk, handlów i innych rozkoszy amerykańskich, byłoby też najwyższą niedelikatnością zatrzymywać ich tutaj wbrew ich woli.

Słowa te, a jeszcze bardziej ton, jakim zostały wypowiedziane, zakrawał na zniewagę. Nastąpiła chwila przykrego milczenia, — które przerwała panna Van Decht, starając się obrócić wszystko w żart.

— Widzę księżniczko Rajkowicz, że uważa pani nas za nieuleczalnych materyalistów. Upewniam panią, że nie jesteśmy tak jednostronni.

Ja zaś upewniam panią, panno Van Decht, że jako cudzoziemka nie możesz pani odczuwać potrzeb naszych i upodobań i dlatego uważam za zbyteczną wszelką o nich dyskusyę.

— Ja przeciwnie — odrzekł z powagą król, niemile dotknięty namiętnem wystąpieniem księżkniczki — sądzę, że doświadczone rady pana Van Decht mogą nam przynieść wiele korzyści. Kraj nasz jest ubogi, ale ma wiele niewyzyskanych jeszcze bogactw. Nie gniewałbym się też, gdyby wśród winnic naszych ukazał się czasem jaki komin fabryczny, aby lud nasz znalazł w nich nowe pole do pracy, nie mogąc oddać się cały rolnictwu.

— I to mówi wasza królewska mość — przerwała z niepohamowanem oburzeniem księżniczka. — Cóżby powiedzieli wszyscy przodkowie waszej królewskiej mości na tak kupiecki sposób pojmowania szczęścia swego ludu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeżeli uznacie postępowanie **rządu** za prawidłowe, stwierdzicie tem **samem**, że ukaz tolerancyjny a stosowanie go **przez** rząd, to dwie rzeczy zupełnie odrębne. I jeszcze jedno znaczenie mieć będzie uchwała wasza: jeżeli takie jest prawo, to co przeciwstawicie żądaniu wywłaszczenia przymusowego, choćby bez wszelkiego odszkodowania; **jeżeli można wywłaszczyć kościół katolicki, dlaczego nie można wywłaszczyć ziemi?**

Wiem jednak — mówił w końcu Rodiczew — że wy dziś wyrzekacie się najzupełniej prawa, przysługującego wam, jako przedstawicielom narodu rosyjskiego. Wiem, jaka rezolucya jest przygotowana... Wiem, że większość trzeciej Dumy państwowej zamierza postępowania rządu osłonić powagą swoją. Chcę przed przyszłymi pokoleniami oczyścić naród rosyjski od solidarności z aktem tym. Niechże ludzie wierzący, niech chrześcijanie świata całego, po uchwale waszej, uznającej bezprawie za prawo, obowiązujące w Rosyi, pamiętają, że wy jesteście przedstawicielami 19 tysięcy szlachty w przymierzu z duchowieństwem rosyjskiem, my zaś, opozycya, jesteśmy przedstawicielami narodu rosyjskiego i aktu zaborczego nie sankcyonujemy.

* * *

W dyskusyi opolskiej odbiło się bardzo smutnie i nazwisko znanego pisarza Aleksandra Świętochowskiego. Słynny »poseł« warszawski p. Aleksiejew, na poparcie swych »istinno-ruskich« wywodów przytoczył jedno z przemówień tego wodza warszawskich »postępowczów«, wymierzone przeciw duchowieństwu katolickiemu. Świętochowski, który spostrzegł po niewczasie swój błąd, zaprotestował przeciw niespodziewanemu »zaszczytowi«, jaki go spotkał ze strony czarnosecińców. Uczynił to w liście do petersburskiej »Rieczi«, napisanym — jak zwykle u tego autora — wytwornie, lecz z wielką siłą talentu.

»Do złorzeczeń, wykrętów i zmyśleń — oświadcza Świętochowski — które rzuciłeś pan na szalę sprawy chełmskiej, ażeby ją przeważyć na stronę gwałtu, dołączyłeś moje mniemanie. Poczerpnąłeś zaś pan je nie z mojego listu w »Rieczi« o tej sprawie, lecz z artykułu polskiego, który był porachunkiem domowym z duchowieństwem katolickiem. Ponieważ należysz pan do tych szczególnych ludzi, od których wszystko można przyjąć, oprócz wspólności przekonań, więc muszę zaprotestować przeciwko pańskiemu powoływaniu się na mnie i nadużywaniu, — które mnie zresztą nie dziwi. Bo jeżeli nawet nauką Chrystusa, tak moralnie czystą i wyraźną, usprawiedliwiano tyle mordów, tortur i prześladowań ludzi za wiarę; jeżeli krzyżem pobłogosławiono wszystkie okrucieństwa, spełniane na unitach, to jeszcze daleko łatwiej i bezkarniej można wydobyć z moich pism ton odpowiedni dla pańskich dzikich akordów. W tej sztuce harmonizowania najostrzejszych rozdźwięków nie jesteś pan ani pierwszy, ani ostatni, — może tylko odważniejszy w zacieraniu różnicy między błędem, który ja odsłoniłem, a występkiem, który pan zakrywasz. Gdyby panu nie przeszkadzała zła wola, zrozumiałbyś, że będąc przeciwnikiem władzy wszelkiego kleru, nie mogę być zwolennikiem religijnego tamerlanizmu i że lepszą wydaje mi się żarliwość, która popełnia omyłki, niż inkwizytorstwo, które popełnia okrucieństwa. — Ziemia Chełmska jest gruntem kultury polskiej, jej mieszkańcy w znacznej większości są ludnością polską, ale jakakolwiek jest ta ziemia i ta ludność, panować tam winny prawa bezwzględnej tolerancyi, które nie mają nic wspólnego ani z amputacyą polityczną ani z parlamentarną odą do gwałtu poety bezprawia, p. Aleksiejewa«.

* * *

Gwałt opolski i dyskusya nad interpelacyą z tego powodu w Dumie — to tylko jeden z epizodów tego prądu, który z coraz większą furyą dąży do zupełnego zlikwidowania ostatniej pozostałości okresu wolnościowego — tolerancyi religijnej! Pod tym względem czynownicy i popi nie ustają w zabiegach, aby ukaz tolerancyjny, jeśli nie można go oficyalnie cofnąć, to przynajmniej go udaremnić. A do tego mają kruczków bardzo wiele w postaci ogłoszonych już po ukazie przepisów o przechodzeniu z prawosławia na inne wyznanie. Kto chce porzucić „urzędowe" wyznanie, musi zawiadamiać o tem gubernatora i poddawać się przez pewien przeciąg czasu „oddziaływaniu" popów, którzy mają również zaświadczyć, że zmieniający wyznanie, nie czyni tego pod „naciskiem". I tu otwiera się pole do niesłychanych nadużyć, które obecnie stosowane są z coraz większą bezwzględnością. Przecież popi i władze cywilne mogą zawsze znaleść pretekst odmowy w postaci rzekomego „nacisku" ze strony katolików. I takie fakty są dziś na porządku dziennym, nie mówiąc o takich szykanach, jak rewizye i aresztowania — w odpowiedzi na podanie do gubernatora o porzuceniu prawosławia...

Ale na tem nie koniec. Po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego, jak wiadomo, około 200.000 b. unitów zrzuciło nienawistne jarzmo prawosławia i przystąpiło jawnie do kościoła katolickiego, do którego oddawna należeli. I oto obecnie władze zaczynają tych katolików dzielić na „prawdziwych" i „nieprawdziwych". Nieprawdziwi — to ci, którzy nie dopełnili „urzędowych formalności". A takich właśnie jest większość, bo przy przyłączaniu do Kościoła kat. całych wsi i parafii nie może być mowy o zawiadomieniu gubernatora, »upominaniu" przez popów itd. Można śmiało powiedzieć, że na Chełmszczyźnie i Podlasiu będzie takich „nieprawdziwych" (!) katolików przeszło 50.000! I wszyscy oni mają — według najnowszej decyzyi władz **figurować urzędowo w księgach ludności i w dowodach legitymacyjnych jako prawosławni!**

Jakie z tego będą wypływały konsekwencye — nie trudno przewidzieć. Zacznie się znów **ściganie księży** za udzielanie ślubów, chrztów i pogrzebów tym „nieprawdziwym" katolikom — słowem nastąpi nowy „konstytucyjny" okres prześladowań religijnych, tem się różniący od dawnego „nawracania" unitów, że „opornych" zastąpią „nieprawdziwi" katolicy....

W obronie Babiej Góry.

W sobotę d. 19 b. m. po południu ma się odbyć w Makowie w lokalu tow. „Wzajemna Pomoc" tegoroczne walne zgromadzenie członków „Babiogórskiego oddziału tow. tatrzańskiego". W pamiętniku tego towarzystwa za r. 1909. czytamy, że oddział ten „strzeże pilnie nowego i wysuniętego posterunku wobec współzawodnictwa zresztą pokrewnego nam w celach(?) Beskiden-Verein'u" (str. 7). Sprawozdanie Zarządu tegoż oddziału (str. 42) zachęca znów polskich turystów do licznych wycieczek na Babią Górę, od których powinno się tam zaroić, bo mamy wskazówki, że wrogowie nasi pragną przez wdzieranie się w naszą odwieczną własność ojczystą wywołać podobne położenie, jakie było dawniej przy Morskiem Oku".

Z wykazu członków na str. 9 podanego widzimy, że z pomiędzy pięciu oddziałów Towarzystwa tatrzańskiego, Babigórski ma najmniejszą ilość członków 50, a przecież to posterunek „wysunięty" i na zajęcie przez Niemców skazany!

Tamże czytamy na str. 42 „że pol. Tow. gimnastyczne Sokół zamierza przez skierowanie turystycznych wycieczek niejako opanować i wziąć w posiadanie wieczne grzbiet Babiej Góry". Byłoby smutnem, gdyby się tylko — jak zwykle u nas — na zamiarze skończyło i gdyby tylko ograniczono wycieczki na samą Babią Górę i zapomniano o przepięknych pasmach Beskidów aż po Cieszyn. Najmniejszy obecnie Babigórski oddział Tow. tarzańskiego należy szeroko rozwinąć i objąć nim całe zachodnie Beskidy wraz z górą Baranią i źródłami Wisły.

Krakowski okręg sokoli, do którego należą także gniazda szląskie, ma więc przed sobą piękny czyn do spełnienia w obecnym roku 500-letniego jubileuszu zwycięstwa pod Grunwaldem. Jeżeli samo Tow. Tatrzańskie nie zamierza uczcić tego jubileuszu w jakikolwiek sposób, mniemamy, że pozwoli sokolstwu polskiemu, aby obok prejektowanego zlotu w Krakowie na uczczenie pięćsetletniej pamiątki wtargnęła nawałą w nasze góry i zajęła posterunki zagrożone.

Odwołujemy się tedy do wszystkich gniazd sokolich I. okręgu krakowskiego a zwłaszcza do gniazd z powiatów: żywieckiego, bialskiego, wadowickiego i myślenickiego, aby przystąpiły do oddziału Babiogórskiego Tow. Tatrzańskiego w charakterze członków, zachęciły do przystąpienia swe liczne drużyny i przez czynne ożywienie i rozszerzenie działalności tego oddziału obudziły legendę o śpiących rycerzach. Wedle jednego z przykazań sokolich „cała ziemia nasza obozem jest i warownią", gdzie ciągle i wszędzie siły ciała i ducha wyrabiać należy. Turystyka górska śmiało może iść w zawody z ćwiczeniami w sokolniach, a nawet je przewyższa pod niejednym względem... Rozumieją to dobrze Niemcy i dlatego nasze Beskidy roją się od nich przez siedm miesięcy letnich. Ale też nie żałują trudów ani pieniędzy dla ułatwienia sobie dostępu i pobytu w górach i pozyskują lud dla siebie i swych celów bez odnoszenia się do tych, którzy do prowadzenia tego ludu są powołani.

Wielki oddział Tow. Tatrzańskiego, zasilony nawałą dziarskich sokołów, w którym każdy ksiądz i nauczyciel, wójt i pisarz gminny w górach odczuwałby siłę wielkiej celowej organizacyi, wystraszy wkrótce bez krzyku i hałasu niemiecką mowę z naszych Babiej i Baraniej Góry. Tylko „do pracy, ramię przy ramieniu"! *Z.*

Z działalności chrześcijańsko-socyalnego Związku włościańskiego w Łoniowach.

Dnia 10 marca b. r., pod kierunkiem miejscowego Koła, odbyło się pierwsze zebranie chrześcijańsko-socyalnego Związku włościańskiego. Po dokonaniu wyborów zarządu, przystąpiono do szczegółowych obrad nad działalnością Związku, zastanawiając się nad tem, aby praca oparta na wzniosłych i pięknych wskazówkach chrześcijańskich dążności społecznych, stała się najwydatniejszą. Z szeregu bowiem „prac" współczesnych stronnictw dotąd prócz smutnych rozczarowań, nic nie mieliśmy.

Wieś stała się widownią upośledzenia przez panów posłów, którzy głosząc zasadę „z ludem dla ludu"... bawią się w haniebne praktyki „spekulantów", nie mających absolutnie nic wspólnego z życiem i potrzebami tego ludu, który miłując prawdę i szczere serca, nieraz już doznał ciężkiego, a nawet bolesnego zawodu, odczuwając na własnej skórze fatalne skutki marnej, leniwej akcyi „wybrańców".

To też myśl Towarzystwa skierowano głównie na oświatę i ekonomię wiejską na rozprószonych drobnych rękodzielników po wsiach całego powiatu i na garstkę rzemieślników miejscowych.

Dlatego chrześcijańsko-socyalny Związek włościański we wsi Łoniowy, po dokładnej i poważnej dyskusyi, uchwala:

1. Założyć we wsi, gwarantując częściowymi udziałami na dom własny, chrześcijańską piekarnię oraz zakład szewski imienia Kilińskiego. I przystąpić do zrealizowania myśli tej zaraz.

2. Zwołać w Łoniowach ogólny wiec chrześcijańsko-socyalny na dzień 3 kwietnia b. r. z referatami o kwestyi żydowskiej i o ulepszeniu gospodarstwa rolnego.

* * *

Jakie zainteresowanie budzi chrześcijańsko-socyalny Związek włościański wystarczy fakt, że oto codziennie po kilku członków przystępuje do niego, z uznaniem podnosząc potrzebę organizacyi ekonomicznej i oświatowej, pouczając się wzajemnie o myśli przewodniej Związku, jaśniejącej pod sztandarem Chrystusowym. Zdawałoby się, że nikt tu przedtem nie wskazał drogi, jak po za życiem prywatnem jednostki, iść w życie publiczne, w życie społeczne całego narodu; jak formułować wyraziste kształty chrześcijańskiej cywilizacyi ludu.

Tak silne zarysowanie się chrześcijańsko-socyalnego Związku włościańskiego świadczy, że zacznie się tu żywe życie na całej linii, że chwiejne dotąd umysły znajdą mocny grunt dla siebie, że praca to nie fikcyjna, ale intenzywna, prawdziwa, serdeczna, praca wsi polskiej, wyzwalającej się z pod jarzma zakulisowej polityki i żydostwa!

Wydaje nam się, że takie a nie inne ma być dążenie mas narodu, które zespoliwszy się raz w Związek włościański, zaczną same stanowić o sobie. *Stanisław Jasiński.*

P. S. Na przewrotną i kłamliwą „korespondencyę", pochodzącą rzekomo od „Łoniowian", zamieszczoną w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu" i „Gazecie Powszechnej", odpowiadać nie będziemy.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Gertrudy panny; pojutrze w piątek 7 Boleści N. M. P.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 51; zachód przypada o godz. 5 minut 45; Długość dnia godzin 11 minut 54.

Kraków, dnia 16 marca.

Tydzień Grunwaldzki. Ostatni numer „Przeglądu Sokolego" przynosi zasadniczy rozdział prac przedzlotowych. Program zlotu w połączeniu z uroczystościami grunwaldzkiemi będzie podzielony na pięć dni: Dnia 15 lipca zawody, nabożeństwo w kościele Maryackim, odsłonięcie pomnika Władysława Jagiełły — po południu wiece, odczyty, zabawy ludowe, przedstawienia w obu teatrach, wieczorem powszechna iluminacya miasta. Dnia 16 zrana próby ćwiczeń sokolich — po południu publiczne ćwiczenia zlotowe. Dnia 17 msza polowa na Błoniu, pochód na Wawel — po południu ćwiczenia zlotowe. Dnia 18 zabawy i ćwiczenia młodzieży, zwiedzanie miasta. Dnia 19 wycieczki gości w okolice miasta itd.

Rozdział ćwiczeń sokolich jest następujący: 1) ćwiczenia wolne, 2) ćwiczenia maczugami, 3) ćwiczenia lancami 4) ćwiczenia kobiet, 5) ćwiczenia karabinami, 6) ćwiczenia kosami. Ponadto odbędą się ćwiczenia konnego oddziału lwowskiej „Sokoła"-Macierzy, oraz ćwiczenia szermiercze itd. Podczas ćwiczeń przygrywać będzie wzmocniona orkiestra „Sokoła". Muzykę do ćwiczeń ułożyli druhowie Urbanek, Bursa i Uryga.

Zawody odbędą się na Błoniu. Obszar zajęty na miejsce ćwiczeń wynosi 12.000 metrów kwadratowych, na całe zaś boisko zlotowe około 40.000 metrów kwadratowych. Plany szczegółowe trybun wykonał inżynier architekt p. Jan Peroś. Sciana przednia rozciąga się na przestrzeni 183 m., wysokość wynosi 9 metrów. Trybuna główna przedstawiać będzie kształt starej warowni polskiej. Główne wejście umieszczone jest pod pewnego rodzaju „loggią", mieszczącą muszlę dla muzyki, a ujętą z boków 2 wieżami. Krycie dachów wykonane będzie ze słomy. Na wieżach ponad furtkami mieścić się będą ogromne obrazy symboliczne. — Wzdłuż całego frontu głównej trybuny umieszczone będą żywe różowe geranie, które przejdą na szczyt parkanu. Na samej górze trybuny rozstawione zostaną olbrzymie kwiaty wazonowe. Trybuna czołowa mieścić będzie również kasy, biuro zlotowe, aparaty telefoniczne i telegraficzne oraz sklepy. Platforma naczelnika i dwóch okazicieli mieścić się będzie wysoko ponad trybuną tylną. Pod bocznemi trybunami znajdą umieszczenie szatnie dla kobiet, bufety, cukiernie oraz pogotowie lekarskie i straży pożarnej. Wszystkie części trybun zaopatrzone będą w wodociągi i instalacyę elektryczną.

Cwiczący wejdą z olbrzymiego placu zboru dwiema kolumnami z dwóch przeciwnych stron.

O zlocie zawiadomi afisz projektu p. Jana Styki. Jest to właściwie obraz, którego tło tworzy Wawel, oświetlony krwawym refleksem łuny, z wijącą się u stóp Wisłą. Rycerz stojący na pierwszym planie zdaje się składać na ramię spieszącego doń z rozwiniętym sztandarem „Sokoła" „obowiązek wykończenia pracy rozpoczętej Grunwaldem". Z obrazu p. Styki wykonane będą pocztówki, podobnie jak z prac pp. Wojciecha Kossaka, Tondosa, Rybkowskiego, Bukowskiego i Fabiańskiego, który ofiarował na 25-lecie krak. gniazda sokolego prześliczny obraz: Od brzasku lecą sokoły. Zwrócony ku nim druh „Sokół" woła „hasło" i przybywa na miejsce zagrożone u jego stóp.

Na zlot zapowiedzieli przyjazd Polacy amerykańscy, z za kordonów, delegacye narodów słowiańskich i t. d. Z Ameryki przybędzie samych ćwiczących druhów przeszło 100, ogólna zaś liczba gości dosięgnie do tysiąca. Przybędą oni osobnym parowcem i specyalnymi pociągami. Jako zakończenie uroczystości proponuje Polonia amerykańska wyścig automobilowy na przestrzeni Kraków-Lwów, tam i z powrotem tudzież wzloty aeroplanów wedle konstrukcyi polskich inżynierów i wynalazców.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się jutro. Na porządku dziennym Rady znajduje się szereg spraw ważnych, jak: sprawa organizacyi miejskiego urzędu zdrowia, wyboru miejsca pod pomnik T. Kościuszki, założenia miejskiej szkoły gospodarstwa domowego, pobieranie 30 prc. dodatku gminnego do podatki od mięsa, dla terytoryum gmin do miasta wcielonych, następstwa po ś. p. radcy A. Sulikowskim itd.

Projekt organizacyi służby zdrowia w Wielkim Krakowie, dzieli miasto na 9 następujących okręgów:

1) Śródmieście-Wawel (20.333 mieszkańców), 2) Nowy Świat-Piasek (18.476 mieszk.), 3) Kleparz-Warszawskie (14.451 mieszk.), 4) Wesoła-Stradom (22.789 mieszk.), 5) Część Kazimierza do ul. Starowiślnej (26 379 mieszk.), 6) Dębniki-Zakrzówek-Ludwinów (14.806 mieszk.), 7) Zwierzyniec-Półwsie Zwierz.-Czarna Wieś (12.701 mieszk.), 8) Nowa Wieś-Łobzów-Krowodrza-Prądnik Biały (14.614 mieszk.) i 9) Piaski-Grzegórzki-Dąbie i część Kazimierza od ul. Starowiślnej (11.685 mieszk.). W każdym okręgu będzie ustanowiony jeden lekarz okręgowy.

Utrzymanie powiększonej liczby lekarzy, asystentów biurowych i służby zdrowia kosztowało będzie rocznie Wielki Kraków 68.344 koron.

Obowiązki lekarzy okręgowych i służby zdrowia omówiliśmy już w jednym z poprzednich numerów.

100-letnia rocznica Rzeczypospolitej krakowskiej. Komisya archiwalna m. Krakowa zgodziła się na onegdaj odbytem posiedzeniu jednomyślnie, aby na 100-letnią rocznicę utworzenia Rzeczypospolitej krakowskiej, przypadającą na r. 1915 — wydać materyały do historyi tejże Rzeczypospolitej, a w pierwszym rzędzie dyaryusze sejmowe i zgromadzeń reprezentantów i w tym celu wejść w porozumienie z komisyą do historyi porozbiorowej naszego narodu w Akademii Umiejętności, aby w krótkim czasie przedstawić Radzie m. odpowiednie wnioski.

Z Tow. im. Piotra Skargi w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

„Niedawno powstałe koło krakowskie Towarzystwa im. Piotra Skargi zawiązało celem zwalczania pornografii w łonie swem „Sekcyę antypornograficzną".

Pierwsze posiedzenie tej Sekcyi odbędzie się w sali posiedzeń Arcybractwa miłosierdzia przy ul. Siennej L. 5 dnia 18 bm. o godz. 5 po południu.

Celem zapoznania z pracami, tudzież celem uzyskania możliwie jak najliczniejszego grona współpracowników, uprasza wydział Towarzystwa o punktualne przybycie.

Z Muzeum Narodowego. Muzeum Narodowe otrzymało w darze od p. Rimlerowej z Warszawy szereg studyów i szkiców po śp. jej mężu Józefie. Józef Simler ur. 1823 kształcił się początkowo w warszawskiej Szkole Szt. p., później w Monachium, Dreźnie i Paryżu. Podróżował po Szwajcaryi i Włoszech, powróciwszy rozwinął w Warszawie bogatą artystyczną działalność. Umarł w roku 1868. Malował portrety, obrazy historyczne i religijne, z dzieł jego najpopularniejszem jest Śmierć Barbary Radziwiłłówny, obraz znajdujący się w warszawskiem Tow. Zachęty Szt. P.

Krakowskie Muzeum posiada jeden jego obraz Kozaka z papugą. Otrzymana kollekcya szkiców uzupełniona szeregiem fotografii daje dokładne pojęcie o całej twórczości i rozwoju tego malarza, a przytem rzuca ciekawe światło na sposób pracy ówczesnych artystów, na ważny ów okres w dziejach naszej sztuki. Cenny ten dar znalazł pomieszczenie w osobnym wiatraku i od niedzieli dostępny jest dla publiczności.

Powiększenie zbiorów archiwum miejskiego. Wskutek przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa, archiwa ich oddane będą miastu i włączone do archiwów aktów dawnych. Komisya archiwalna postanowiła domagać się od Rady miejskiej 500 K kredytu na przeniesienie i uporządkowanie tych archiwaliów.

Komisya archiwalna powzięła także rezolucyę, aby ściśle Magistrat wykonywał rozporządzenie prezydyum miasta, w sprawie ochrony zabytków, wykopywanych przy robotach ziemnych na miejskich gruntach, aby zabytki te oddawane były przez przedsiębiorców robót miejskich do zbioru pamiątek istniejącego przy archiwum miejskiem, a nie przechodziły w ręce osób prywatnych.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Na wczoraj odbytym posiedzeniu sekcyi szkolnej krak. Rady miejskiej, magistrat przedłożył podanie komitetu budowy pomnika T. Kościuszki wraz z planami postumentu. Magistrat proponował w myśl uchwały Rady miejskiej z r. 1893 miejsce pod pomnik na Rynku głównym od zachodniej bramy Sukiennic.

Pogadanki literackie.

Niema we wszystkich dziennikach naszych, a w znacznej mierze i w innych wydawnictwach peryodycznych więcej upośledzonego działu, jak dział sprawozdań literackich. Czytelnik najdokładniej powiadomiony o każdym długu ks. Ludwiki Koburskiej i o wszelkich szczegółach nieodkrycia bieguna północnego przez Cooka, mający możność zapoznania się z *curriculum vitae* każdego wybitnego artysty-zbrodniarza lub utalentowanego opryszka, poinformowany wybornie o działalności i przyszłych zamiarach wszystkich bohaterów piłki nożnej, śledzący z zapartym oddechem troskliwie opisywane czyny i trofea narodowych narciarzy, — o literaturze bieżącej wie niewiele więcej nadto, co go pouczają umieszczane czasami w dziennikach suche spisy książek i broszur nadesłanych do redakcyi.

Jestto reguła, a ponieważ każda reguła dopuszcza wyjątki, przeto bywają i książki szczęśliwsze, o których można spotkać w dziennikach pochlebne wzmianki, które nawet dostępują zaszczytu, iż niektóre pisma poświęcają im obszerniejsze sprawozdania.

Szczęście to bywa powszechne, prawie powszechne, lub częściowe.

Powszechnem szczęściem w dziale krytyki dziennikarskiej cieszą się książki najwybitniejszych przedstawicieli literatury pięknej. Ale i to nie zawsze. O powodzeniu kupca nie stanowi tylko wyborowy towar — trzeba go jeszcze umieć zareklamować i posiadać rozgałęzione stosunki. Prócz tego towar modny, ma nieraz przewagę nad towarem wyborowym. W literaturze dzieje się toż samo, co w kupiectwie. Nie dość być mistrzem słowa, artystą w każdym calu, niepospolitym myślicielem, aby skłonić krytykę do przemówienia. Natomiast dostarczyciele „modnego", choć średniej wartości materyału, wchodzą najczęściej do grodu sławy przez otwarte dla nich szeroko bramy krytyki dziennikarskiej.

Szczęściem powszechnem, choć w mniejszych rozmiarach, cieszą się jeszcze bez względu na treść, rodzaj i wartość artystyczną, wszelkie książki umiejętnie przez wydawców wprowadzone na rynek księgarski. Wydawcy ci, jeżeli posiadają stosunki, szczęśliwie pukają do serc i kieszeni publiczności w dziale „kroniki" literackiej, „wzmianek" literackich. Często czytelnik dziwi się jak pisma najsprzeczniejszych kierunków podają jednocześnie krótkie, jednozgodne, najczęściej entuzyastyczne oceny pewnych książek lub broszur. Nieraz też czytelnik odbiera wrażenie, że są one jedną ręką pisane. I nie myli się. Panowie wydawcy rozsyłają swe „nowości" do redakcyi z uprzejmą prośbą o wzmiankę, ażeby zaś nie trudzić referenta działu literackiego, załączają gotową notatkę. Referent czasem ją przejrzy, czasem uzupełni jeszcze jednym czułym frazesem (jeżeli zna autora) lub ją skróci (jeżeli go nie zna), ale najczęściej notatka idzie do druku bez przejrzenia i poprawek. W ten sposób bagatelizuje się nieraz dzieła pracy i talentu, zasługujące na to, aby ich nie zbywać krótkiemi szablonowemi pochwałami, albo też reklamuje się niezdarne płody grafomanów.

Tyle co do książek posiadających szczęście powszechne. Inne cieszą się szczęściem prawie powszechnem.

Oto pierwszorzędna firma wydawnicza posiada swego stałego krytyka, swoje własne pismo, oraz kilka „piór" i „organów" dobrze dla niej usposobionych. Własny krytyk i własne pismo rozpoczynają kampanię prawie nazajutrz po wyjściu dzieła. Własny krytyk jest nadto współpracownikiem kilku pism, a więc jednocześnie w tych pismach pojawiają się recenzye o nowem arcydziele. Często we własnym organie, jeżeli idzie o dzieło „nadzwyczajne", prócz własnego krytyka piszą i krytycy nadzwyczajni ad hoc powołani. Jeżeli jestto np. powieść historyczna, to prócz hymnu uwielbienia ze strony urzędowego trubadura firmy, estetyk podaje charakterystykę twórczości autora, historyk podnosi wierność tła dziejowego epoki, językoznawca rzuca światło na bogactwo słownikowe powieści. A ponieważ organ własny posiada znowu współpracowników wyjątkowo dobrze wynagradzanych od wiersza, przeto czują się oni w obowiązku w innych pismach wywdzięczyć się hojnej firmie poparciem przynajmniej główniejszych jej wydawnictw. Tak więc w ciągu jednego lub dwu miesięcy brzmią w kilkunastu dziennikach i czasopismach fanfary na cześć niezwykłego w literaturze naszej „zjawiska". Wychodzi na tem wybornie firma i autor. Jeżeli należy on do pisarzy średniego talentu, wyrasta na jednego z wybitniejszych, jeżeli zaś jest rzeczywiście jednym z wybitniejszych, otrzymuje patent na geniusza.

Patent ten można zresztą uzyskać i bez pośrednictwa firmy wydawniczej. Nie brak nigdy kółek wzajemnej admiracyi. Kto należy do takiego bractwa, nie zginie, przynajmniej dopóty, dopóki samo bractwo się nie rozleci. Cokolwiekbądź napisze, będzie przez członków bractwa uznane i ogłoszone za genialne. Wzajemna wymiana usług na podstawie „ręka rękę myje" odbywa się w całej pełni. A ponieważ kółka takie posiadają swe filie we wszystkich naszych większych ogniskach literackich, więc sława ich członków rozbrzmiewa po wszech krańcach Rzeczypospolitej. Poza organami będącymi w rękach bractwa, reklamę jego członkom urządza część kierowników działów literackich innych pism lub dzienników. Urzędowi ci krytycy sa to przeważnie ludzie obdarzeni rozmaitemi zmysłami, prócz zmysłu krytycznego. Stąd łatwo ulegają wszelkiej suggestyi, — widząc, że inni coś chwalą, chwalą i oni. Ludzie ci, często nie odczuwający i nierozumiejący utworów całkiem jasnych i przejrzystych, udają, że najdokładniej rozumieją utwory ciemne, mgliste, mistyczne, symboliczne, i im też najniższe biją pokłony. Wielką tu rolę odgrywa tchórzostwo: krytyk tego rodzaju boi się po prostu, aby go jaki „młodszy" lub „najmłodszy" nie nazwał w którym z pamfletów filistrem lub kretynem. Szczególnie korzy się przed tak zwanymi „ciętymi" pisarzami, zwłaszcza jeżeli ci pisarze nie cofają się przed paszkwilem; stąd też każdy paszkwilista u tych panów ma gotowy tytuł „naszego wielkiego satyryka". Ci kochani krytycy, którzy nie tak dawno, lat temu 20, z rozkoszą wyłapywali jakiś rym niefortunny, jakiś brak średniówki, jakiś prowincyonalizm lub błąd gramatyczny spotykany czasem u pisarzy pierwszorzędnych, później pod wpływem suggestyi lub tchórzostwa wpadali w szał zachwytu dla utworów o formie zupełnie zaniedbanej, o rymach nawskróś częstochowskich, dla poetów nieuznających z zasady żadnej gramatyki a nawet ortografii.

A im ten utwór był więcej rozczochrany, im trudniej było zdrowego sensu w nim się domacać, tem większe na cześć jego śpiewano peany. „Co prawda już Nitsche zauważył: Nieszczęściem pisarzy przejrzystych i jasnych jest to, że czytelnik bierze ich za powierzchownych i że wskutek tego nie zadaje sobie żadnej względem nich pracy; wielką wygraną za to pisarzy ciemnych jest, że czytelnik wysila się dla nich i zalicza na ich dobro przyjemność, jaką im sprawiła własna pilność". Owi krytycy i tej przyjemności nie mają, bo się nie wysilają...

(D. n.) *K. Bartoszewicz.*

Sekcya szkolna po przeprowadzeniu ożywionej dyskusyi, uchwaliła jednogłośnie zaproponować Radzie miejskiej, aby miejsce pod pomnik T. Kościuszki wyznaczyła po zachodniej stronie Rynku, zaś większością głosów (przeciw jednemu) uchwaliła sekcya wniosek, aby miejsce to wyznaczono na osi od Sukiennic do ul. Szewskiej.

O polską placówkę. Otrzymujemy następujące pismo: Jak z dzienników jest wiadomem, w Synowódzku Wyżnem, gdzie Polacy zagrożeni są zupełnem zruszczeniem się — postanowiono zbudować kościółek — jako pierwszą zasadniczą ostoję polskości. Funkcyę zbierania składek na powyższy cel podjęła się podpisana, która na tem miejscu pragnie złożyć podziękowania łaskawym ofiarodawcom z gmin Krakowa, Podgórza, Skawiny, Żywca i Bierzanowa. Z przykrością pragnie również zaznaczyć, że p. starosta z Wieliczki zupełnie bezpodstawnie nie chciał dać pozwolenia na zbieranie składek w tejże miejscowości. Postępek taki urzędnika Polaka jest co najmniej dziwny. Na szczęście ludzi o dobrej woli znajduje się więcej, gdyż zebranych już kilkaset koron świadczy dość wymownie o zrozumieniu i o zajęciu się społeczeństwa tak ważną kwestyą.

Dalsze, choćby najskromniejsze datki przyjmuje podpisana

Marya Bielecka, Kraków, ul. Długa L. 12.

Tow. Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich podjęło akcyę, która może mieć doniosłe znaczenie dla wychowania naszego młodego pokolenia. Ponieważ się przekonano, że młodzież uboższa mieści się często na stancyach, nietylko niehygienicznych, ale i nieodpowiednich, gdyż traci w nich zdrowie fizyczne i moralne, postanowiono przedewszystkiem dążyć do urzeczywistnienia już dawniej powziętego planu założenia internatu im. Dra Jordana, z drugiej zaś strony przez zwiedzanie stancyj dopomagać dobrym nadzorcom do uzyskania uczniów i dania im możliwie najlepszych warunków bytu — na stancye zaś mniej dobre wpływać radą i pomocą, aby zrozumiawszy swą rolę i znaczenie wychowawcze, mogły się stać czynnikiem pożytecznym w tem dziele tak ważnem dla naszego społeczeństwa.

Osobna sekcya Towarzystwa Opieki zebrała potrzebny materyał z pomocą dyrekcyj szkół średnich, uporządkowała go i zaprosiwszy grono lekarzy i pedagogów, złożyła go w ich ręce celem sprawdzenia stanu rzeczy i przedłożenia sprawozdania.

Nie w chęci uszczuplenia praw czyichkolwiek, lub pozbawienia zarobku, lecz prostego poczucia obowiązku i ze względu na dobro młodzieży podjąwszy tę pracę, uprasza sekcya wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc i współdziałanie.

Gnojowisko magistrackie w śródmieściu II. Z miasta piszą nam: Pod tym tytułem ukazał się na szpaltach „Głosu Narodu" artykuł opisujący Rynek kleparski, jeden z ładniejszych niewykorzystanych placów Krakowa, i jego wygląd codzienny. Pisał go może ten, komu tylko przypadkowo lub z konieczności przechodzić tam wypadło, lecz cóż dopiero ma powiedzieć stały mieszkaniec Kleparza.

W Krakowie wiele się pisze i mówi o hygienie, rada miejska z fizykami nie jedno posiedzenie na obradowaniu, jak uczynić Kraków zdrowotnym traci, — a jako urągowisko temu Rynek kleparski dowodem służy. A sądzićby wypadało, że jeżeli gdzie, to tam o hygienę dbać trzeba. Dlaczego? Szkoła wydziałowa żeńską im. Oleśnickiego, a w niej prawie trzysta dzieci, dalej dyrekcya kolei państwowych,— ze strony drugiej zakład ortopedyczny Dra Chlumsky'ego coraz bardziej przez młodzież uczęszczany, — całą zaś stronę północną zamieszkują OO. Misyonarze, wychowując w domu swoim młodzież duchowną. We wszystkich tych domach nie spostrzega się okien otwartych, przenoszą tam zduszone powietrze swych kancelaryi i sal szkolnych nad powietrze przepełnione kurzem i po dniach targu — amoniakiem — czem darzy Rynek kleparski. Dwa targi tygodniowo, dwa dni po targach zamiatanie Rynku, a w dni inne setki fur zalegają Rynek i uprawiają targ mniejszy. I zaduch straszny i tumany kurzu trzepaniem worków ze zboża wzniecane, unoszą się jak obłoki ku górze, roznosząc nieskończoną liczbę mikrobów i bakcyli, którymi oddycha każdy tam mieszkający.

By ośmieszyć hygienę i dbanie o zdrowie nasze wystawiono tam niedaleko chodnika od strony północnej budę, której nazwa zbyt znana Krakowianom, by ją tu wymieniac. Inne podobne kryją się gdzieś, w cieniu zabudowań lub wśród niskich krzewów plantacyi — ta jedna na miejscu otwartem zewsząd stanęła. I stoi buda ta — a w niej odaliska do niej podobna, brudna, kapiąca od błota, by zarażać powietrze i roznosić je po Rynku, a wiecznie sławić tych, którzy ją postawili. Pisano dawniej, że ten rozsadnik mikrobów usunięty będzie kiedyś, lecz my i pyle nań patrzeć nie chcemy, bo tam, gdzie wozów jest pełno, taki przybytek niema racyi bytu.

Zbliża się czas gorący, czas upałów bardzo uciążliwych dla tych, którzy w domach swych i kancelaryach pozostać muszą, niechże oni, jako mieszkańcy i obywatele miasta, zrównani podatkami z innymi, znajdą w swych domach spokój i świeże z Rynku powietrze.

Z Konserwatoryum Tow. muzycznego. W sobotę dnia 19 bm. o godz. 6·30 wieczorem odbędzie się w sali Starego Teatru pod kierunkiem dyrektora Dra W. Żeleńskiego W i e c z ó r m u z y c z n y uczniów Konserwatoryum muzycznego. — Program obejmuje następujące utwory: Mozarta: Kwartet fortepianowy g-moll, Beethovena: Kwartet smyczkowy b-dur op. 18, Żeleńskiego: Waryacye na kwartet smyczkowy g-moll i wiele innych.

Bilety w cenie po 1 K za krzesło na sali a po 60 hal. za krzesło na galeryi, sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego (Plac Szczepański 1 III p).

Z teatru ludowego. Dziś „Mąż o 2 żonach", bardzo zabawna farsa.

We czwartek występ p. Jadwigi Brzozowskiej w wesołym wodewilu „Ona i jej mąż", w którym piosnkę o myszce śpiewa z wielkiem powodzeniem.

W piątek „Nitouche", a w sobotę benefis p. A. Poleńskiego, ulubieńca publiczności, na który wybrał sobie beneficyant „Nasi fikalscy" („Król walca"), bardzo wesoły wodewil z tańcami i śpiewami. Na sobotę ceny miejsc podwyższone.

Z dziedziny psychologii. We środę 9 b. m. wygłosił Dr Wojciech Gielecki w Towarzystwie filozoficznem odczyt p. t. „Kongres psychologiczny w Genewie". Prelegent podał charakterystyczne momenty z obrad tego Kongresu (od 3 do 7 sierpnia 1909) i zaznaczył różnicę między Kongresem genewskim (szóstym z rzędu), a poprzednim V. międzynarodowym kongresem psychologicznym, który się odbył w Rzymie w roku 1905.

W Genewie starano się o zmniejszenie ilości komunikatów indywidualnych, wybrano natomiast kilka tematów, uznanych za aktualne i przeprowadzono nad nimi gruntowniejszą dyskusyę. Bardzo wybitne miejsce zajęła psychologia religii — na podstawie referatów, które wygłosili: prof. Höffding, Leuba, X. Pacheu i W. Lutosławski. Pogłębienie kwestyi zaznaczyło się w podniesionej myśli, że chcąc zajmować się psychologią religii, trzeba samemu znać religię z własnego doświadczenia, inaczej bowiem psycholog może być w położeniu daltonisty, sądzącego o kolorach. Zastanawiano się nad objawami nawróceń religijnych i nad psychologią mistyków. Obok psychologii religii, do tematów głównych należały: zagadnienie podświadomości, psychologia uczuć, kwestya tropizmów i oryentowania się na odległość, badanie uwagi, psychologia pedagogiczna i ustalenie terminologii. Pojęcie podświadomości wprowadzone dla wytłómaczenia niektórych objawów patologicznych (n. p. t. zw. „rozdwojenia osobowości") dało sposobność do pewnych konstrukcyi teoretycznych w referacie Dessoir'a.

Morton Prince wskazywał na różne znaczenia terminu: „podświadomość". Referat (nieobecnego) Janet'a zawierał ostrzeżenie, aby nie przeceniano znaczenia przypadków patologicznych (jak n. p. somnambulizm) przy wyjaśnianiu trudnych problemów, odnoszących się do stosunku duszy do ciała. Külpe'ego referat: „zur Psychologie der Gefühle" jest wzorem pracy rzeczowej i ostrożności w badaniu i wypowiadaniu naukowych teoryi. Polemika między zwolennikami poglądu mechanistycznego w biologii a ich przeciwnikami wystąpiła na tle referatów o tropizmach: Loeb'a i Bohn'a z jednej, a Jennings'a (nieobecny, nadesłał streszczenie swej pracy) z drugiej strony. Wyniki eksperymentalnych badań i matematycznej analizy w zakresie psychologii pedagogicznej podała nasza rodaczka Dr Joteykówna p. t. „Introduction à la méthodologie de la psychologie pédagogique". Kwestya ujednostajnienia terminologii, poruszana na kongresie, przyczyniła się do wyjaśnienia niektórych szczegółów. Wybrano również komisyę w celu ścisłego określenia stopni w skali barw (étalonnage des couleurs); za podstawę pracy służy projekt prof. Thiéry z Louvain. Ma to być również jeden z przedmiotów obrad następnego międzynarodowego kongresu, który wyznaczono na r. 1913. Za miejsce kongresu wybrano Boston na wniosek amerykańskich uczonych. — Na temat odczytu Dr Gieleckiego, który treść naukową obrad połączył przy końcu odczytu z szeregiem refleksyi i osobistych wrażeń, zabierali głos w dyskusyi prof. Dr M. Straszewski i p. Władysław Mac.

Resursa urzędnicza Na życzenie członków zarząd „Koła amatorskiego" urządzać będzie w czwartki i soboty „Pogadanki artystyczne", składające się z prelekcyi na temat historyi sztuki scenicznej, jej rozwoju i podziału i t. p., przyczem prelegent zapozna słuchaczy ze sposobami charakteryzacyi scenicznej, tworzeniem kreacyi typowych oraz ich charakterystycznemi znamionami, właściwościami dykcyi i mimiki scenicznej i t. d.

Najbliższa taka pogadanka na temat „Scena amatorska i jej cele" odbędzie się dnia 17 bm. o godzinie wpół do 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Kółka amatorkiego" oraz gości przez nich wprowadzonych.

XIV. wystawa „Sztuki". Staraniem komitetu Tow. „Sztuka" czynią się w bieżącym tygodniu przygotowania do wiosennej wystawy, która zajmie na ten cel wszystkie sale gmachu Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych. Wystawa potrwa do 1 maja. Na wernisaż za osobnym wstępem będą rozsyłane specyalne zaproszenia. O dniu otwarcia doniosą afisze.

Polski Związek Niewiast katolickich odbędzie walne zgromadzenie swoich członków dnia 18 bm. o godz. 4 po południu w Pałacu Spiskim (Rynek gł.). Wstęp tylko za okazaniom zaproszenia.

„Gwiazda", stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców, pod wezwaniem Królowej Korony polskiej w Krakowie zawiadamia swoich członków, że dnia 20 b. m. o godzinie 3 popołudniu odbędzie Zwyczajne Walne Zgromadzenie w lokalu przy ul. św. Jana l. 2, II. p., z porządkiem dziennym: Zagajenie przewodniczącego. Odczytanie protokółu z XXXII. Walnego Zgromadzenia. Sprawozdanie sekretarza, skarbnika, bibliotekarza, gospodarza i Kółka zabawowego. Wybory uzupełniające. Wnioski Wydziełu. Ogólne wnioski i interpelacye.

W razie niezebrania się przepisanej ilości członków, Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 4 popołudniu bez względu na ilość członków.

Otwarcie szkoły ludowej w Zakrzówku nastąpi jutro 17 b. m. o godzinie 10 rano. Rada gminna Zakrzówka zaprosiła na uroczostość tę krakowską Radę miejską i prezydyum miasta. Szkołę budowało m. Kraków swoim kosztem.

Ze statystyki pocztowej. W miesiącu styczniu listów zwycz. było nadanych w Krakowie 1,405.854, kart koresp. 1,355.377, listów poleconych 58.590, egzemplarzy gazet 1,319.534. Telegramów nadano 13.173, rozmów telefonicznych (sieć miastowa) było 4,842, rozmów telefonicznych na linii międzymiastowej było 8.518.

Bociany w Krakowie. Używający wczoraj popołudniu przechadzki po Błoniach — widzieli kilka bocianów, które leciały od strony Bielan do Krakowa. Bociany klekotały wesoło. Przylot bocianów do nas, to znak nieomylny, że wiosna się zaczęła.

Tajemniczy wypadek. Dziś około godz. 4 nad ranem znaleziono w ul. św. Gertrudy młodą, przyzwoicie ubraną kobietę, leżącą w stanie nieprzytomnym. Zawezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało u niej liczne rany na głowie zadane prawdopodobnie s z a b l ą. Dyżurny lekarz po opatrzeniu odwiózł ją do szpitala św. Łazarza . Ranna — jak stwierdzono, ma się nazywać Marya Dudzikowska.

Gołębie na placu Maryackim, osobliwość Krakowa, przypominająca jeszcze pod jednym względem Wenecyę z placem św. Marka (dożę weneckiego już mamy) przywłaszczają sobie pospolicie nasi domorośli złodzieje. Czynią to zaś równie w prosty, jak nielitościwy sposób. Oto korzystając z łagodności i oswojenia gołębi, osłabiają je uderzeniem kamienia wyrzuconego z procy, a zabrawszy ptaka pod pazuchę, odchodzą z całym spokojem zdobywcy należnego łupu. Fakt, który trąciłby może fantazyą, gdyby nie był autentycznym. Miał on miejsce wczoraj wieczorem na placu Maryackim. Na pocieszenie atoli przypuszczać należy, że będzie to wypadek odosobniony. Sądzić bowiem wypada, iż gdyby zachęceni powodzeniem „andrusy" krakowscy zamierzali powtarzać oryginalny połów, spotkają się z należytą doraźną karą ze strony przechodniów.

Spór o pierwszeństwo wiodą codziennie motorowi tramwajowi z woźnicami i dorożkarzami na ulicy Długiej. Od tygodnia rozkopana bowiem ta ulica z powodu przemiany rur gazowych możliwa jest do komunikacyi kołowej jedynie z jednej strony. Ponieważ zaś po stronie owej kursują wozy kolei elektrycznej, zdarza się, iż równocześnie najeżdża tramwaj na dorożkę lub wóz zdążający w przeciwną stronę. Jest to przyczyną sporu. Dorożkarz nie chce ustąpić, motorowemu tramwaj zawracać... nie wypada. Zaczyna się utarczka słowna i długi postój cierpliwych pasażerów wehikułów. Rzecz, która prawdopodobnie do przyjemności nie należy. Radykalnym chyba na to środkiem, rozporządzenie policyjne, zabraniające przejazdu pojazdów konnych po rozkopanej części ulicy.

Dwaj oszuści. Do policyi tutejszej wpłynęło doniesienie na niejakich: Wojciecha Motykę, liczącego 24 lat i Walentego Laskowskiego, którzy chodzą po domach i pod pozorem zbierania składek na kościół w Sromowcach Niżnych — biorą zadatki na pasyjki, szkaplerze i inne dewocyonalia. Zadatek wynosi 2 koron. Kwotę należną za dany przedmiot mają spłacać kupujący w ratach. Mimo zapłacenia zadatku, zamówionych przedmiotów kupujący nie otrzymują. Poszkodowanemi są przeważnie służące i robotnicy, którzy też donieśli o tem policyi.

Oszuści wydają pokwitowania z widokiem projektu kościoła w Sromowcach Niżnych. Ponieważ kościół ten już dawno jest wybudowany — zachodzi przypuszczenie, że oszuści druki te skradli i teraz niemi się posługują, wyłudzając od łatwowiernych datki.

Policya wdrożyła dochodzenia.

Listy gończe rozesłało ministerstwo sprawiedliwości w Brukselii za Antonim Juliuszem Hokiem, ur. w 1877, który sprzeniewierzywszy 18.000 franków, zbiegł w niewiadomym kierunku. Listy gończe otrzymała i policya krakowska.

Pogoda. Dnia 15-ego marca termometr doszedł od — 0·5 do + 12·2 C., barometr opadał.

Dnia 16-ego marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·4 mm., termometru + 1·6 C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Organizacya kredytu rękodzielniczego. Wczoraj rozpoczęły się w Instytucie technologicznym we Lwowie konferencye w sprawie organizacyi kredytu rękodzielniczego. Biorą w nich udział przemysłowcy, reprezentanci ministerstwa robót publicznych i przedstawiciele organizacyi robotniczych.

Przewodniczył wiceprezes Izby Baczewski, a potem p. r. Sołtyński. Referent r. Weygart przedstawił plany ministerstw, poczem sekretarz ministeryalny Währing przedstawił zasady, na jakich opiera ministerstwo tworzenie organizacyj rękodzielniczych.

Rozpisanie konkursu. Dyr. poczt we Lwowie rozpisuje konkurs na dostawę witryolu miedzi dla użytku zakładów inpregnacyjnych.

Termin do wnoszenia ofert trwa od dnia 30 marca b. r. godzina 12 w południe.

Samobójstwo. Z Bochni piszą nam: Wczoraj popełnił tu samobójstwo 40-letni farmaceuta. Znaleziono go w mieszkaniu nad ranem, gdy zamierzano zbadać przyczynę jego nieobecności w aptece. Samobójca otruł się strychniną. Powód nieznany.

Wypadek podczas ćwiczeń wojskowych. Podczas ćwiczeń 41 pułku piechoty w strzelaniu ostrymi nabojami na strzelnicy w Czerniowcach, zbliżył się zanadto włościanin Biłous i ugodzony padł na miejscu trupem.

Ze świata.

Aresztowania w intendanturze rosyjskiej. Jak donoszą dzienniki rosyjskie, senator Garin przy inspekcyi intendantury zarządził aresztowanie 12 u r z ę d n i k ó w. Prócz łapownictwa i defraudacyj obwinieni są oni o podłożenie ognia w moskiewskim składzie materyałów państwowych, dla zatajenia ich malwersacyj.

Strajk kolejowy w Ameryce. Z Chicago donoszą: Prezydent Związku maszynistów kolejowych ogłasza, że na liniach między Chicago a wybrzeżem oceanu Spokojnego cały personal obsługujący lokomotywy r o z p o c z n i e s t r a j k. Prawdopodobnie zastrajkuje 25.000 maszynistów na 47 liniach kolei o długości 150.000 mil angielskich tak, że cały ruch osobowy i towarowy będzie musiał być na nich wstrzymany.

Orkan na Azorach. Jak donoszą z wysp Azorskich, szalał tam gwałtowny orkan. 33 osób zginęło.

Ile jest zwierząt na ziemi? Gdyby się wszystkie zwierzęta zorganizowały i wystąpiły solidarnie przeciw ludziom, swym dręczycielom, utworzyłyby armię, przewyższającą o wiele wojsko ludzkie, nawet razem ze wszystkiemi kobietami i dziećmi. Według obliczeń amerykańskiego ministerstwa rolnictwa (Stany Zjednoczone) już same owce dałyby armię 500 milionów głów, a więc przewyższyłyby ludność Chin o 100 milionów. Konnica zwierzęca składałaby się z 95 milionów koni, z 7 milionów mułów i z 9 milionów osłów. Przeszło 100 milionów kóz dostarczaćby mogło tej armii mleka i wełny, a 21 milionów bawołów zdobywałoby strategią „walki byków" całą Hiszpanię. W Azyi i w Ameryce Północnej stałoby generałom zwierzęcym (lwom i tygrysom) 2 miliony wielbłądów do rozporządzenia, a w Północnej Europie i Azyi prawie milion reniferów. Sama Ameryka wysłałaby w bój 90 milionów świń, z Indyi wyszłoby w pole 30 milionów kóz i 70 milionów wołów. A kto zliczy krowy, barany, koty, psy i t. p.? Ogółem zdolnych do walki, zbrojnych w pazury, kopyta, rogi lub zęby wyszłoby na ową walkę z człowiekiem przeszło 1500 miliardów zwierząt użytecznych! Nie uwzględnia się tu oczywiście mieszkańców lasów, puszcz, oceanów, ale tylko domowe, wyzyskiwane przez ludzi, zwierzęta.

Mianowania. Cesarz mianował tajnego radcę szefa sekcyi Dr Roberta Meyera, prezydentem centralnej komisyi statystycznej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

We środę d. 16, we czwartek d. 17 i w piątek d. 18 b. m. Prof. Dr Józef Flach: „Poezya miłosna — dawniej i dzisiaj" (5 wykład).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Wesele za czasów rewolucyi".
Czwartek. „Wielki Fryderyk".
Piątek. „Wesele za czasów rewolucyi".
Sobota. „Dzieje Orestesa", tragedya w 5 aktach Ajschylosa, tłumacz. Jana Kasprowicza.
Niedziela popołudniu. „Skąpiec". (Ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczorem. „Dzieje Orestesa".
Poniedziałek. „Dzieje Orestesa".
Wtorek. „Dzieje Orestesa".
Środa. „Syn królewski". (Ceny zniżone do połowy).
W czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Mąż o 2 żonach".
Czwartek. „Ona i jej mąż.
Piątek. „Nitouche".
Sobota. „Król walca". (Fikalscy).

Głosy publiczne.

Z okazyi dziesięciolecia Związku katolickich krawców w Krakowie. Z wielkiemi trudnościami walczyć u nas musi każda firma, która odeszła od zwykłego szablonu. Jedną z takich firm postępowych jest „Związek katolickich krawców w Krakowie", ul. Floryańska l. 7, posiadający swą filię także w stolicy krajn we Lwowie, plac Halicki 7. Pierwszym prezesem tego Związku był X. kanonik Dr Józef Caputa, obecnie na czele Związku stoi p. Karol Rolle, inżynier. My, Polacy, posiadamy wogóle mało wiary we własne siły. Nowe jakieś przedsiębiorstwo spotyka się zwykle z nieufnością, szczególniej wtedy, gdy znajdą się ludzie, którzy postanowili walczyć z zagraniczną, — względnie pozakrajową konkurencyą, — Dziesięć lat istnienia Związku w Krakowie z obrotem funduszów blisko milionowym dowodzi, że to przedsiębiorstwo ma wszelką racyę istnienia. Niestety, panuje u nas w pewnych sferach przekonanie, że tylko w Wiedniu lub Paryżu można się dobrze ubrać, że tylko tam da się znaleźć odpowiedni krój i materyał na ubranie. Jestto jednak zapatrywanie z gruntu błędne. W „Związku krawców" bowiem można być ubranym zupełnie tak samo, jak za granicą, z tym samym krojem, wedle ostatnich wymogów mody i komfortu. „Związek" sprowadza na każdy sezon materyały angielskie z Bradford, Huddersfield, Leeds i t. d., a oprócz tego zaopatruje się w odpowiedni zapas materyałów krajowego wyrobu. Wobec tego każdy klient ma w miarę swej woli i możności wybór co do gustu i ceny ubrania. Pracownia „Związku" zatrudnia w Krakowie 50 ludzi, we Lwowie zaś 15. Pracownia krakowska i sklep z nią połączony, urządzone są na sposób, przynoszący zaszczyt kierownikom „Związku". Przy wykonaniu prac, powierzonych przez klientelę, zajętych jest czterech przykrawaczy, którzy ukończyli akademie krawieckie w Wiedniu i Monachium Daje to gwarancyę, że każda część ubrania, która z tego zakładu wychodzi, skrojona jest i uszyta na sposób, mogący zadowolić najwybredniejsze wymagania. W naszych warunkach niezmiernie ważnym artykułem są ubrania gotowe. Otóż z roku na rok powiększa się ich produkcya w „Związku" i dochodzi już obecnie do sumy 60.000 koron wartości. Poważna to konkurencya dla firm pozakrajowych, których ajenci, jak szarańcza, — niszczą Galicyę i Bukowinę. „Związek" poza klientelą kupującą gotowe ubrania, ma także inną, która zaopatruje się w ubrania, zrobione na obstalunek. Należy do niej duchowieństwo, oraz znaczny zastęp urzędników państwowych i obywatelstwa krakowskiego.

Spodziewać się wolno, że nawet ci, którzy dotąd szukali szykownego i eleganckiego ubrania gdzieindziej, zwrócą się do „Związku". *T. J.* (1774)

Kronika literacko-artystyczna.

Z Akademii Umiejętności. W dniu 7 marca odbyło się posiedzenie wydziału matem.-przyr. Czł. Wierzejski przedstawił badania p. St. Kopcia nad transplantacyą u motyli, wykonane w pracowni prof. Tad. Garbowskiego. Czł. Raciborski zdał sprawę z rozprawy p. Wł. Szafera o siarkoflorze okolic Lwowa, czł. Siedlecki z poszukiwań p. W. Staniewicza nad trawieniem u wymoczków, czł. Hoyer z pracy p. S. Udzieli o układzie limfatycznym salamandry. Następnie czł. Cybulski mówił o własnych badaniach nad prądami czynnościowymi w mięśniach, czł. Witkowski zakomunikował pracę Dra K. Zakrzewskiego o własnościach optycznych metali, czł. Godlewski streścił pracę p. H. Krzemieniewskiej nad rozwojem Azotobactera. Sekretarz przedstawił nadesłaną przez czł. H. Zapałowicza część XV jego studyów nad roślinnością Galicyi, wreszcie czł. Morozewicz i Szajnocha zdali sprawę z rozprawy Dra J. Smoleńskiego „o północnej krawędzi podolskiej".

„Grunwald" na scenie. Nowy utwór p. Ignacego Grabowskiego pod tyt. „Grunwald" ukaże się poraz pierwszy na scenie krakowskiej dnia 4 czerwca br.

Głównemi postaciami „Grunwaldu" są: król Władysław Jagiełło, wielki książe litewski Witołd, Ulryk v. Jungingen, wielki mistrz krzyżacki, Markward v. Salzbach, komtur brandenburski, podkanclerz Mikołaj Trąba i Zawisza Czarny Sulimczyk; z postaci niewieścich: królowa Jadwiga (w pierwszych obrazach) i kniahini Anna Smoleńska żona Witołda. Postać króla Władysława Jagiełły odtworzy Ludwik Solski. — Pośród dekoracyi, których koszt wyniesie znaczną sumę, uwagę zwracać będą: widok z dołu na Wawel, gotycka izba Jadwigi, wzorowana na autentycznej komnacie w restaurowanym obecnie Wawelu, zamek Witoldów na Turzej Górze w Wilnie i olbrzymi refektarz w Malborgu. Pierwiastek muzyczny „Grunwaldu" odgrywa dużą rolę. Pominąwszy już liczne hejnały, pieśni, hymny, przyśpiewy średniowieczne, sam bój grunwaldzki przedstawiony jest zapomocą starcia się dwóch melodyi: polskiej „Bogarodzicy" i krzyżackiej „Chrystus Zmartwychwstał". Część muzyczną opracowuje p. Henryk Opieński.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 16 marca 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " " "	93 50	94 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 75	100 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 90	93 90
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 —	94 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	93 —	94 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 75	100 75
4% Obligacye kolejowe	93 25	94 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	120 —	— —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685 —	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	410 —	420 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	555 —	560 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4 1/10% wspólna renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	94 75	95 25
4% renta koronowa węgierska	92 25	92 75
4% renta austryacka w złocie	117 75	118 25
4% renta węgierska w złocie	114 —	114 50

Kursa są noto ane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej i Jaworzna; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego, z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja, Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.59 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob. Nr. 118 do Podgórza Pł
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.26 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462. do Podgórza Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pł
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki

4.22 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pł.
6.09 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże Szczucina, a do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyśla od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa,
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc. Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki

10.41 wiecz. os. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła; w Zagórzanach od Gorlic; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

do L. S, 51/1910 445 1

OGŁOSZENIE
Doszło do wiadomości Stowarzyszenia pokostników i lakierników w Krakowie, że roboty w zakres pokostnictwa i lakiernictwa wchodzące oddają PP. Budowniczowie, Przedsiębiorcy i P. T. Publiczność osobom do tego nieuprawnym, a co gorsza zawodowo nie wykształconym, jak to miało miejsce przy ulicy Lubicz, gdzie lepsze roboty pokostnicze za parę tysięcy koron oddano takiemu, który nie posiada karty przemysłowej na wykonywanie pokostnictwa i lakiernictwa ani też odpowiednich kwalifikacyj zawodowych.

Nie wchodząc w to, że wykonanie tych robót nie stoi w żadnym stosunku do wysokiego ich wynagrodzenia, przypominamy PP. budowniczym, Przedsiębiorcom i P. T. Publiczności, aby z oddawaniem wymienionych wyżej robót udawali się do biura pokostników i lakierników przy ulicy Kolejowej L. 18. I. p. w Krakowie (w lokalu Izby rękodzielniczej) gdzie będą mogli wykonanie tych robót polecić uprawnionym i wykształconym zawodowo majstrom oraz zapewniamy, że zamówienia te będą wykonane na czas, trwale, dokładnie i przez zawodowo wykształconych ludzi.

Przypominamy wreszcie ostatnie rozporządzenie Ministerstwa handlu i ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 26 lipca 1907 r. Nr. 181. Dz. ust. p. które oznaczyło w Krakowie malarstwo jako odrębny przemysł jak również pokostnictwo i lakiernictwo jako odrębny przemysł, a zarazem zawiadamiamy, że roboty wykonywane przez nieuprawnionych, będą przez Władzę wstrzymane.

Nakładem Spółki [illegible] Głos Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.